

W NUMERZE:

W SEJMIE PIERWSZE CZYTANIE PROJEKTU KARTY NAUCZYCIELA • O dyscyplinie w Związku • Za czy przeciw • NURT w nowej roli • Zajazd w Tarnowie • Nauka i finanse • W gdańskiej organizacji związkowej • O czym dyskutowano na Plenum ZG ZNP - Oświata



GŁOS NAUCZYCIELSKI 45

8 XI 1981

ROK LXIV • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 5 ZŁ

SZKOŁA BEZ SOBOTY



Fot. Cz. Górski

Rzuciliśmy czytelnikom temat do dyskusji pod hasłem: „Szkoła bez soboty”. Zdawali sobie przy tym sprawę, że być może na ten właśnie temat jest jeszcze trochę za wcześnie. Wszak dopiero od dwu miesięcy szkoła pracuje po nowemu, według nowych zasad organizacyjnych. Nasze obawy, aczkolwiek uzasadnione, nie potwierdziły się jednak. Otrzymaaliśmy już sporo wypowiedzi — artykułów i korespondencji — naszym zdaniem bardzo ciekawych, które z pewnością spotkają się z zainteresowaniem wszystkich nauczycieli. Czekamy więc na Wasze dalsze refleksje, które będziemy sukcesywnie drukować.

PIERWSZE DOŚWIADCZENIA

Kiedy w 37 numerze „Głosu” zachęcaliście do dyskusji na temat „Szkoły bez soboty”, było jeszcze na te sprawy za wcześnie. Obecnie, po 6 tygodniach trwania nauki w 5-dniowym tygodniu pracy szkolnej, można pokusić się o pewne wnioski, może jeszcze zbyt subiektywne, w każdym razie z mojego „podwórka” i rejonu.

Wśród nas samych dyskusje na temat wolnych sobót — jeszcze przed ich wprowadzeniem — trwały długo i miały wówczas zwolenników i przeciwników. Czy sprawdziły się nasze prognozy i przewidywania? Może zmieniły się nasze opinie, a jeśli tak, to dlaczego?

Aspektów wolnych sobót jest mnóstwo: punkt widzenia nauczycieli jako uczących i jako rodziców uzyskujących więcej wolnego czasu dla siebie, dla rodziny i domu — jest różny. Punkt widzenia uczniów jest na ogół taki sam — zadowoleni są z wolnych sobót, nie skarżą się nawet na zbyt wydłużone godziny lekcyjne w niektórych dniach tygodnia. Wolne soboty zaakceptowali w pełni, nie troszcząc się na ogół o to, czy nie wpłynie to ujemnie na stan ich wiedzy,

Rodzice uczniów nie sprecyzowali jeszcze dokładnie swoich opinii, po pierwszych spotkaniach i wywiadówkach szkolnych (u nas 13 października br.) wykazywali jednak ponoć niepokój, czy duża ilość ocen niedostatecznych nie wiąże się ze skróconym tygodniem zajęć szkolnych. Jak stwierdzali niektórzy z nich (przeprowadziłam szereg wyrywkowych rozmów przed wywiadówką), częściej widują się teraz z dziećmi, luźniejsze, swobodniejsze są niedziele, bo gros prac domowych — zaległych wykonuje się w soboty. Kilka matek stwierdziło, że młodzież zbyt leniuchuje w soboty i niedziele, śpi do południa, mało pomaga w domu. Jeden z ojców pytał, dlaczego nie ma w szkole w dni wolne od nauki zajęć kulturalnych, sportowych, o których tak wiele się mówiło i pisało. Nie znał on widać drugiej strony medalu, że to właśnie uczniowie nie chcą przychodzić wtedy do szkoły nawet, gdy się coś ciekawego, atrakcyjnego przygotowuje.

Sporo rodziców wyraziło obawy w sprawie sposobu spędzania czasu wolnego ich dzieci, które, jak się wyrażali, włączają się gdzieś całymi godzinami poza domem. Jedna z matek była pewna, że w każdą sobotę są w szkole zajęcia sportowe i harcerskie, bo tak ją poinformował syn, który regularnie wychodzi również w soboty do szkoły...

Prawie wszyscy, z którymi rozmawiałam, stwierdzili, że młodzież (Zespół Szkół

POSŁOWIE OŚWIADCZAJĄ

My, posłowie uczestniczący w rozszerzonym plenarnym posiedzeniu Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego województwa zamojskiego, po wysłuchaniu obrad na temat rządowego projektu ustawy Karta Nauczyciela, składamy następujące oświadczenie:

- 1) Uchwalenie ustawy sejmowej Karta Nauczyciela będzie niewątpliwie doniosłym krokiem naprzód konstytuującym rangę stanu nauczycielskiego w procesie socjalistycznej odnowy PRL.
- 2) Podzielamy opinię środowiska nauczycielskiego województwa zamojskiego, że projekt rządowy ustawy można było przygotować wcześniej i lepiej, a winę za opieszałość w poważnym stopniu należy widzieć po stronie rządowej.
- 3) Niewyeliminowanie do końca rozbieżności między resortowym projektem Karty a stanowiskiem ZNP, uważamy za możliwe do usunięcia w trybie prac sejmowych nad ustawą.
- 4) Grupa posłów zamojskich uczestnicząca w obradach obecnego Plenum Zarządu Okręgu ZNP będzie popierała żądania nauczycieli w sprawie trzyletniego okresu realizacji uprawnień socjalno-płacowych Karty, zgodnie z uchwałą IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.
- 5) Uważamy, że w projekcie ustawy występuje wyraźnie ogólne niedocenianie znaczenia konsultacji i obowiązku porozumiewania się z czynnikami społecznymi, a w szczególności w artykułach określających tryb opracowania szczegółowych przepisów wykonawczych przez resort.
- 6) Zobowiązując się do poparcia wyżej wymienionych spraw, zarazem uważamy, iż sytuacja wymaga, aby środowisko nauczycielskie wstrzymało się od protestów wyrażanych w formie strajku lub strajku ostrzegawczego.

Zamość, 21.X.1981 r.

BOLESŁAW GALEK
JAN MALEC
LUDWIK MAŹNICKI
STANISŁAW WRÓŃSKI

W TARNOWIE

PRZEPROWADZKA POD PRZYMUSEM

JANUSZ TRZCIANKA

Tego poniedziałkowego ranka wykładowczyni Ośrodka (zwanego niekiedy: Centrum) Doskonalenia Nauczycieli w Tarnowie, zarazem prezes tutejszego Ogniska ZNP, Teresa Borowiec przyszła, jak zwykle do pracy i lekko zdziwiła się oporem, jaki stawiali tym razem odrzwia gmachu przy ul. Nowy Świat. Pchnęła mocniej, dopiero wtedy ustąpiły. Od razu u wejścia natrafiła na tłum blokujących drzwi dziewcząt, które obrzucały ją lustrującymi spojrzzeniami, nie zatrzymując jej jednak.

— Przypuszczałam, że to nasze nowe studentki czekają na jakieś zajęcia — opowiada mi teraz pani Borowiec. Nie znam jeszcze wszystkich z pierwszego semestru, więc nie zastanawiałam się nawet dłużej, skąd ten — zresztą sympatyczny — tłumek na korytarzu. Dopiero po kilku minutach przybiegła do mnie zbulwersowana portierka ośrodka z wieścią, że mamy w gmachu... strajk okupacyjny i to w dodatku „cudzych” słuchaczy, uczęszczających do Studium Wychowania Przeszkolonego...

Kilkadziesiąt dziewcząt, zdesperowanych do cna, postanowiło zająć tego dnia obiekt Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli i nie ustąpić dopóty, dopóki dyrektor ośrodka — Stanisław Wróbel, nie przedstawi im urzędowej decyzji wojewody, gwarantującej możliwość odbywania w tym gmachu zajęć studium, cierpiącego na dotkliwą cia-

snotę lokalową. (Dyrektor w oczekiwaniu na tę decyzję, przezośnie i zyczliwie ustąpił strajkującym kilka sal).

Wybór tak gwałtownej formy nacisku podyktowała dziewczętom stugębna miejscowa fama, głosząca, że lada dzień w podobny sposób zająć mają ów gmach... konkurenci. Chodziło o uczniów III Liceum Ogólnokształcącego. Szkoła ta rości sobie prawa do budynku zajmowanego dziś przez CDN przy ul. Nowy Świat, powołując się na prawa własności sięgające jeszcze czasów monarchii austro-węgierskiej. Lekcje w dwudziestu klasach III LO prowadzi się, istotnie w nader trudnych warunkach, przy znacznej ciasnocie (o czym będzie jeszcze mowa poniżej). Nie tłumaczy to jednak w pełni istnych rewindykacyjnych pasji, które wykroczyły daleko poza wewnętrzzwiątowe kwestie lokalowe i dlatego spowodowały jeszcze w maju br. kontrakcję ze strony pracowników CDN. Pisali oni w liście do ministra oświaty i wychowania:

„Pragniemy wyrazić kategorię protestu przeciw metodom urabiania przez środowisko III Liceum Ogólnokształcącego o-

BEZ USPRAWIEDLIWIEN

Na ostatnim plenum Zarządu Głównego ZNP-Oświata mocno podkreślano w dyskusji kwestię dyscypliny związkowej. Chodziło, oczywiście, o realizację uchwały z 9 października bieżącego roku, w której między innymi „oprotestowany” został przez nasz Związek zawsze obchodzony z szumem Dzień Nauczyciela.

Jak zapewne wszyscy pamiętamy — w związku z dokonanymi zmianami w Karcie Nauczyciela, które w istotny sposób naruszały niektóre wcześniej wynegocjowane zapisy — plenum ZG ZNP-Oświata podjęło następujące decyzje:

— zrezygnowanie z udziału naszych przedstawicieli oraz nauczycieli — członków ZNP w obchodach Dnia Nauczyciela organizowanych przez administrację oświatową i władze szkolne,

— skierowanie do Sejmu PRL listów protestacyjnych przeciwko zmianom rządowym wprowadzonym do nowelizowanej Karty,

— złożenie otrzymanych w tym dniu kwiatów na grobach poległych i pomordowanych w ostatniej wojnie.

Takie były postanowienia plenum, które uzyskały zdecydowane poparcie w głosowaniu. I zdecydowana większość naszych ogólni związkowych, zarządów okręgów w pełni zastosowała się do tych decyzji. Nasi przedstawiciele, nauczyciele — członkowie ZNP — nie uczestniczyli w uroczystościach Dnia Nauczyciela, setki rezolucji protestacyjnych wpłynęło do Sejmu PRL, uroczystości składano otrzymane kwiaty na grobach poległych i pomordowanych w ostatniej wojnie.

Były jednak i wyjątki. Jak to już wiemy z wcześniejszych publikacji prasowych, artykułów i korespondencji zamieszczonych w „Głosie Nauczycielskim” (np. „Strajk po gorzowsku”) niektórzy członkowie ZNP jednak uczestniczyli w różnego rodzaju imprezach organizowanych przez administrację. Czy te decyzje podejmowali na przekór swoim władzom związkowym? Raczej nie. Różne zresztą były motywy i okoliczności niepodporządkowania. Oto jeden z listów, który otrzymaliśmy: „Dziś dostałem zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystościach z okazji Dnia Nauczyciela, organizowanej wspólnie przez Komitet Wojewódzki PZPR, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Front Jedności Narodu. W trakcie tej uroczystości miano mi wręczyć Złoty Krzyż Zasługi. I powstał dylemat: iść czy zostać w szkole, w domu?... Po głębokim namyśle zdecydowałem wziąć udział w imprezie, a to dlatego, iż była ona wyznaczona nie tylko przez szkolną administrację, ale razem z innymi organizacjami — politycznymi i społecznymi. Dlatego poczułem się zwołany z dyscypliny związkowej...”

Cóż dodać — rzeczywiście, imprezę organizowały wspólnie: KW PZPR, Kuratorium i FJN. Nauczyciel mógł więc sądzić, że ten fakt upoważnia go do udziału w uroczystości.

Inny fragment listu: „Otrzymałem zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości Dnia Nauczyciela w dniu 17 października. Dzień Nauczyciela — jak wiadomo — jest obchodzony 14 października, więc powiedziałem sobie — wszystko jest w porządku. I poszedłem”.

Pisząc o powyższych, jednostkowych mimo wszystko, przypadkach, pragniemy jednak wskazać i na przypadki innego typu. Jak wiadomo uchwała plenum ZG ZNP-Oświata z 9 października br. w sprawie naszego, związkowego protestu w Dniu Nauczyciela została uznana przez niektóre — nieliczne zresztą zarządy okręgów — jako zbyt zachowawcza. W niektórych więc okręgach — w wyniku zebrań plenarnych i po głosowaniu — zapadły decyzje o strajkach ostrzegawczych. Bywało, że o tych decyzjach nie informowano Zarządu Głównego ZNP-Oświata. Powstawały więc sytuacje — jak to powtarzamy — nieliczne, że niższe instancje podejmowały decyzje dodatkowe, często sprzeczne z uchwałą wyższej instancji. Jaka jest postawa Zarządu Głównego. Takie działania niepokoją i jesteśmy przekonani, że więcej się nie powtórzą. Podważają one bowiem — mimo jak najsluszniejszych intencji — decyzje naszego plenum, podważają jedność naszego związkowego działania, jedność całej organizacji, naruszają demokratycznie podjęte na plenum ZG decyzje.

Siłą naszego Związku jest — i zawsze była — jedność działania. Decyzje podjęte w sposób demokratyczny muszą być przestrzegane z całą konsekwencją i stanowczością. Z tym chyba zgodzić się musimy.

Oczywiście, wszyscy jesteśmy wyczerpani napiętą sytuacją w kraju. Do szwajcarskiej pasji doprowadzają nas decyzje, które są sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, wprowadzają nieufność i zdenerwowanie w naszych szeregach. W takich sytuacjach chciałoby się rzucić na szalę wszystko — całą naszą energię i siłę.

Fakt, jesteśmy zdenerwowani sytuacją. Chcemy i będziemy walczyć o nasze związkowe i nauczycielskie prawa. Ale pamiętajmy zawsze: wybraliśmy nasze władze związkowe w sposób demokratyczny, znamy ludzi, których wybraliśmy do władz.

Jeśli zostały one przegłosowane — obowiązują niezależnie od okoliczności. Takie jest nasze zdanie. (ZP)

Obywatel

Prof. dr hab. inż. Jerzy Nawrocki

Minister Nauki,

Szkolnictwa Wzwyższego i Techniki

Zaniepokojeni brakiem postępu w pracach nad przygotowaniem gruntownej reformy systemu plac pracowników szkół wyższych i instytucji naukowych oraz niewywiązywaniem się resortu ze zobowiązań w tym zakresie (wynikających z podpisanych w listopadzie ubiegłego roku porozumień rządowych) jesteśmy zmuszeni do podjęcia bardziej zdecydowanych działań.

W związku z powyższym, zgodnie z uchwałą podjętą na ogólnopolskiej naradzie prezesów rad zakładowych ZNP-Nauka w dniu 3 listopada bieżącego roku, oczekujemy od Obywatela Ministra powołania w

trybie pilnym komisji dla opracowania projektu nowego systemu plac i przedłożenia Zarządowi Głównemu najpóźniej w terminie do dnia 13 listopada 1981 roku ścisłego harmonogramu działań nad opracowaniem i wdrożeniem tego systemu.

Postępy prac powyższej komisji i działania władz resortu powinny zapewnić wprowadzenie w życie nowego systemu plac z dniem 1 stycznia 1982 roku. Dlatego oczekujemy takiego harmonogramu działań resortu, który zawierać będzie: termin opublikowania pierwszej wersji projektu, okres niezbędny na przeprowadzenie powszechnej konsultacji (minimum dwa tygodnie), termin opublikowania drugiej wersji projektu, uwzględniającej wyniki konsultacji i przedłożenia go władzom Związku do akceptacji, termin wydania stosownych aktów wykonawczych, wdrażających system w szkołach wyższych i placówkach naukowych.

Pragniemy podkreślić, że zgodnie z uchwałą podjętą na naradzie w dniu 3 listopada bieżącego roku jesteśmy zobowiązani

do traktowania dotrzymywania przez ministerstwo wyznaczonych terminów jako miary wiarygodności władz resortu oraz do bieżącego informowania pracowników szkół wyższych i placówek naukowych o toku przedmiotowej sprawy. Dlatego zmuszeni jesteśmy poinformować, że w przypadku kolejnych zaniedbań resortu w pracach nad nowym systemem plac, Związek zastosuje wszelkie dostępne środki statutowe dla wyegzekwowania zobowiązań wynikających z porozumień rządowych. Z drugiej strony wyrażamy przekonanie, że uporządkowane w ramach harmonogramu prace resortu przyczynią się do rzetelnego przeprowadzenia tego poważnego przedsięwzięcia, którego przebiegiem i efektem zainteresowane jest żywotnie całe środowisko naukowe w Polsce.

Z upoważnienia Ogólnopolskiej Konferencji Prezesów Rad Zakładowych ZNP-Nauka.

ANTONI ŁOPATA

3 listopada 1981 r.

CZAS PRZYSTĄPIĆ DO ROZMÓW

Zarząd Ogniska ZNP i Komisja Koła NSZZ „Solidarność” Oświaty i Wychowania przy Szkole Podstawowej nr 1 w Kwidzynie żądają jak najszybszego zorganizowania spotkania przedstawicieli Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” z przedstawicielami Zarządu Głównego ZNP-Oświata.

— Na spotkaniu tym należy wypracować wspólny program współdziałania w obronie pracowników oświaty oraz metody walki o realizację porozumień z Gdańska i Warszawy.

Uważamy, że tylko wspólne porozumienie i uzgodnienie stanowisk obydwu związków mogą przyczynić się do poprawy sytuacji wszystkich nauczycieli w Polsce Ludowej. Najważniejsze dla wszystkich pracowników oświaty jest zrealizowanie naszych słusnych postulatów w ustalonych terminach, a nie to, czy będą one zawarte i formułowane w układzie zbiorowym czy w Karcie Nauczyciela. Dlatego też żądamy, aby obydwie związki wspólnie walczyły o sprawę oświaty i wychowania.

Przewodniczący

Koła NSZZ „Solidarność”

(Eugeniusz Tomczak)

Prezes Ogniska ZNP

(Wiesława Kurkiewicz)

OD REDAKCJI: Publikując powyższy list, podpisany przez prezesa Ogniska ZNP-Oświata przy Szkole Podstawowej nr 1 w Kwidzynie — Wiesławę Kurkiewicz oraz przewodniczącego Koła NSZZ „Solidarność” w tej szkole — Eugeniusza Tomczaka, pragniemy stwierdzić, z całą mocą: i my, w redakcji jesteśmy zdania, iż czas najwyższy, aby dwa nauczycielskie związki zawodowe — ich kierownictwa — zasiadły do wspólnych rozmów w najistotniejszych sprawach nauczycieli, sprawach oświaty i wychowania. Jesteśmy bowiem zgodni z Wami, że tylko wspólne porozumienie i uzgodnienie stanowisk przyczynić się może do szybszej realizacji słusnych nauczycielskich wniosków i postulatów zawartych w porozumieniach podpisanych z resortem oświaty i wychowania. Jest to zresztą kwestia oczywista. Tylko wspólne działanie, wspólny dialog kierownictw obu związków nauczycielskich przy jednym stole może przyczynić się do szybszej naprawy oświatowej Rzeczypospolitej. Taka jest prawda i Wy tę prawdę rozumiecie. Tę prawdę rozumieją także inni nauczyciele pracujący w konkretnych szkołach, którzy mimo iż należą do różnych związków zawodowych, znajdują wspólny język w sprawach oświaty i wychowania, swojej szkoły, tego codziennego dnia pracy.

Pragniemy również stwierdzić i to, że Związek nasz — zarówno Zarząd Główny ZNP-Oświata, jak i Zarząd Główny ZNP-Nauka — już wielokrotnie zwracały się oficjalnie i do Krajowej Komisji NSZZ „Solidarność” i do kierownictwa Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” z propozycjami podjęcia dialogu w istotnych dla oświaty, nauki, kultury i wychowania kwestiach. Niestety, jak dotychczas, bez widocznego, efektywnego skutku. Mimo wszystko mamy nadzieję, że do takiego dialogu dojdzie. Nasze nadzieje opieramy na fakcie, iż takiego właśnie dialogu domagają się doły związkowe, zarówno jednego, jak i drugiego związku. A to zobowiązuje. (ZP)



TEN STRAJK NIE BYŁ POTRZEBNY

I znowu biało-czerwone flagi załopotwały nad strajkującymi zakładami. Po raz kolejny pod narodowymi barwami przebiega akcja, której celem — powiedzmy to sobie szczerze — było sianie niepokoju i nerwowości w społeczeństwie, wzbudzanie wzajemnej nieufności, bałaganu, rozprężenia i anarchii.

Jesteśmy przeciwko takim strajkom! Dlatego Rada Główna Związku Nauczycielstwa Polskiego w swoim liście otwartym do Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, który opublikowaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego”, pisze między innymi: „Nie może spotkać się

z poparciem z naszej strony proklamowany na dzień 28 października br. jednogodzinny, bezwarunkowy strajk powszechny...”. Podobne w treści rezolucje i deklaracje formułowały — jak Polska długa i szeroka — ogniska PZPR, stronnictw politycznych, organizacje młodzieżowe i społeczne, związki branżowe. Nigdy jeszcze tak zdecydowanie miliony ludzi nie wypowiedziały się przeciwko strajkom, które podważają byt naszego narodu i socjalistycznego państwa.

Zima za pasem. Sytuacja gospodarcza kraju jest wręcz dramatyczna. Do tysięcy gospodarstw rolnych, szkół i przedszkoli nie dowieziono jeszcze węgla. Tego węgla zresztą brakuje — a w kraju podejmuje się strajk, stają fabryki, kopalnie... Czy ta akcja była nam potrzebna?

Powiedzmy otwarcie: takie pytanie powtarzają również i ci robotnicy — tysiące

spośród nich — którzy są członkami związku zawodowego „Solidarność”. Przystąpili do związku z nadzieją na konstruktywną pracę — pracę lepiej zorganizowaną — w lepszych warunkach, o które zdecydowali się walczyć. Dziś każe im się strajkować, mimo że tych strajków, przy dobrej woli można by uniknąć, zasiadając do wspólnych rozmów, przy jednym stole, dla dobra narodu, jego szczęścia i dobrobytu.

Na V Plenum KC PZPR — tow. Wojciech Jaruzelski w swoim wystąpieniu powiedział między innymi: „... Powstały nowe straty. Polska stała się uboższa zarówno o tę godzinę przestoju, jak i o wielodniowe strajki, trwające nadal w różnych regionach kraju, paraliżujące niektóre niezwykle ważne dziedziny gospodarki — jak chociażby strajk w zagłębiu siarkowym i jego groźne dla chemii, dla rolnictwa, dla eksportu skutki... Czy też skandal strajkowy, bo trudno to inaczej nazwać, w woj. zielonogórskim. Są to kolejne ciosy zadawane naszej gospodarce, godzące w ostatecznym wyniku w całe społeczeństwo. Wszystko to dzieje się bowiem w warunkach głębokiego regresu, osłabienia gospodarczego kraju...”

Taka jest prawda. Dziś jak nigdy dotąd potrzebny jest dialog: rządu z „Solidarnością”, „Solidarności” ze związkami branżowymi, z naszym Związkiem, dla dobra kraju i szczęścia wszystkich ludzi pracy. (ZP)

POSELSKA DYSKUSJA NAD KARTĄ

W sobotę, 31 października, w drugim dniu obrad plenarnych Sejmu, minister oświaty i wychowania — Bolesław Faron omówił oraz uzasadnił potrzebę uchwalenia nowej ustawy: Karty Nauczyciela. Jej rządowy projekt — po uzasadnieniu — został skierowany do Komisji Sejmowych: Oświaty i Wychowania oraz Prac Ustawodawczych, w których prowadzić się będzie — z udziałem przedstawicieli obu nauczycielskich związków zawodowych oraz przedstawicieli resortu płacy, prac i spraw socjalnych — dalsze, szczegółowe konsultacje w sprawach budzących wątpliwości i spory. W całej Polsce odbędzie się też — i już się odbywa — spotkania posłów z nauczycielami. Ich tematem są kwestie związane zarówno z Kartą Nauczyciela, jak też ze stanem oświaty i wychowania w Polsce, dniem dzisiejszym naszego szkolnictwa i perspektywami jego rozwoju.

Tak więc dyskusja nad rządowym projektem Karty wchodzi w kolejną, ważną fazę, w której decydujące słowo w konkretnych spornych kwestiach mieć będą posłowie.

Jesteśmy w pełni przekonani, że podejmować oni będą decyzje zgodne z odczuciem większości nauczycieli.

Dla nas, nauczycieli, spotkania z posłami mają też dodatkowy walor. Mamy szansę przedstawienia posłom wszystkich spraw i problemów nurtujących nasze środowisko. Myślę, że w pełni wykorzystamy tę szansę.

Pewno sprawy nabierają wyrazistości dopiero wtedy, gdy prześledzimy je na tle zdarzeń. Tak jest np. w przypadku pełnego powikłań i niejasności stanowiska Kolegów z nauczycielskiej „Solidarności” wobec Karty Nauczyciela. Chociaż właściwie dla uważnego obserwatora stanowisko to nie kryje żadnych niespodzianek od pierwszych wypowiedzi przedstawicieli tego Związku.

Przewodniczący Krajowej Rady SOiW NSZZ „Solidarność”, zabierając głos podczas pierwszej tury XXXII Zjazdu Delegatów ZNP przeprowadził wywód na temat wyższości układu zbiorowego nad ustawą sejmową, jaką jest i będzie nadal Karta Nauczyciela. I tak już zostało. ZNP konsekwentnie i uporczywie posuwał sprawę Karty do przodu. Koledzy zaś z nauczycielskiej „Solidarności” niezmiennie dążyli do wprowadzenia stanu przejściowego aż do momentu uchwalenia ustawy o systemie edukacji narodowej.

I nie zmienił tej sytuacji nawet fakt, że 25 maja kierownictwo obydwu nauczycielskich związków uzgodniło formułę kompromisowego komunikatu (wielokrotnie już cytowanego na tych łamach), zgodnie z którą sprawa wprowadzenia znówelizowanej ustawy regulującej status prawny nauczycieli od 1 września br. powinna stać się wspólną sprawą.

Do dziś nie wiemy, tak naprawdę, czy Koledzy z nauczycielskiej „Solidarności” będą Kartę popierać, czy ją wręcz zbojkotują. Nie są to wątpliwości gołosłowne.

Jak bowiem wytłumaczyć fakt, że pan Michał Kaczmarski z regionu Pomorze Zachodnie, reprezentujący „Solidarność” na posiedzeniu sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania w dniu 9 września br., stwierdził, iż jego Związek nie interesuje termin wprowadzenia Karty. Jeśli nie interesuje termin, to może uchwalić ją za rok, dwa, a może nawet wcale.

W „Dzienniku Bałtyckim” (nr 202 z 13.X.1981) czytamy: „W związku z ogłoszeniem przez Związek Nauczycielstwa Polskiego na dzień 14 października (Dzień Nauczyciela) akcji protestacyjnej z powodu nieprzekazania przez Prezydium Rządu Sejmowi PRL projektu Karty Nauczyciela, NSZZ „Solidarność” Regionalna Sekcja Oświaty i Wychowania w Gdańsku informuje, że nie będzie popierać akcji protestacyjnej ZNP mającej na celu przyspieszenie uchwalenia dokumentu o nieznanej zawartości”.

To, że jeden związek nie popiera akcji

ZA CZY PRZECIW

innego związku można zrozumieć, ale po co mówić o nieznanych dokumentach. Chodzi przecież o projekt wspólnie wynegocjowany, bo ten czynimy przedmiotem naszych starań i zabiegów. Sześć tygodni trwały wspólne prace i przez ten czas można dokument nie tylko poznać, ale nauczyć się go na pamięć.

W tej samej informacji czytamy dalej: „Regionalna Sekcja Oświaty i Wychowania skierowała 10 bm. do Sejmu PRL pismo, w którym wyraża zaniepokojenie z powodu poczyną ZNP—Oświaty”. No cóż, można i takie metody stosować. „Solidarność” jest cierpliwa, wyrozumiała, wspaniałomyślna, a ZNP jątrzy i sieje niezgodę i trzeba o tym natychmiast poinformować Sejm.

Falszywość intencji była jednak krótkowzroczna. Oto dotarli do nas nr 2 — specjalny „Wolnej Oświaty” z 27 października br. (organ Sekcji Regionalnej NSZZ „Solidarność” Oświaty i Wychowania Pomorze Zachodnie), w którym zawarta jest uchwała XIV Krajowego Zjazdu Mandatariuszy NSZZ „Solidarność” Oświaty i Wychowania 16—18.X.1981 r. Opolo. W uchwale tej wzywa się m. in. do czterogodzinnego strajku w dniu 4 listopada, a wśród przyczyn wymienia się również „forsowanie ustawy Karty Nauczyciela”. Do kogo i na kogo powinniśmy w rewanżu poskarżyć? Pytanie jest zgola retoryczne.

W tym samym wydawnictwie publikowany jest również telegram do społeczeństwa uchwalony przez to samo zgromadzenie. Czytamy w nim m. in.: „Środki masowego przekazu i Związek Nauczycielstwa Polskiego proponują wprowadzenia tzw. Karty Nauczyciela w postaci propagandowej dotychczasowy monopol państwowy-partijny w dziedzinie oświaty”.

Pisze się to w sytuacji, gdy upelnomocnieni przedstawiciele „Solidarności” złożyli podpis pod wynegocjowanym projektem tzw. Karty Nauczyciela. Zważywszy, że ZNP i środki masowego przekazu forsują ten właśnie projekt, a nie rządowy (o czym wszem i wobec wiadomo), to jak rozumieć sens powyższego cytatu. Cemu ma służyć

bardzo chwytny propagandowy zwrot o „monopolu partyjno-państwowym”? Czy nie chodzi tu przypadkiem o dyskredytację ZNP? Po co tworzyć atmosferę napięcia tam, gdzie jest szansa na uzyskanie spokoju i wygranie wielkiej sprawy?

Uchwała podjęta w Opolu owocuje. W ostatnich dniach (26 października) przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Ziemia Sieradzka wystosował pismo do Zarządu Okręgu ZNP w Sieradzu, informując, iż na Zjeździe Mandatariuszy Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” (18.10.1981 w Opolu) uzgodniono „akcję protestacyjną pod hasłem wycofania projektu Karty Nauczyciela skierowanej przez Prezydium Rządu do Sejmu PRL bez uwzględnienia stanowisk związków”. Wyznaczono nawet termin strajku ostrzegawczego.

O co tu chodzi? Ano właśnie o to, by zatrzymać bieg puszczanej już w ruch maszyny legislacyjnej. Ano właśnie o to, by Sejm przestał zajmować się Kartą. Ano właśnie o to, by odwrócić sprawę, której koniec wydaje się tak bliski. Konsekwencja zaiste godna pozazdroszczenia.

Czy wprowadzenie przez rząd poprawek do projektu Karty uzgodnionego przez związki z resortem oświaty i wychowania może mieć niekorzystne dla nauczycieli następstwa? Odpowiedź jest jedna: nie większe, niż gdyby do Sejmu trafił projekt wynegocjowany. Sejm bowiem jest władny każdemu projektowi nadać kształt zgodny z własnymi przekonaniami i własną oceną realiów. Dlatego cały nasz wysiłek kierujemy na przekonanie posłów o słuszności związkowego punktu widzenia, dlatego uczestniczymy w pracach sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, dlatego szukamy społecznego wsparcia. Nasz związkowy protest wyraził się w Dniu Nauczyciela, dotyczył on zarówno opieszałości rządu, jak i arbitralnie wprowadzonych zmian, a teraz pracujemy nie przeciwko projektowi Karty Nauczyciela, lecz na rzecz uchwalenia ustawy zgodnej z oczekiwaniami nauczycieli.

Rozumieją to doskonale nasi członkowie, i nie tylko, także i wielu nauczycieli — członków „Solidarności”, o czym świadczy chociażby trzęs setek listów, dokumentów i uchwał nadsyłanych do ZG ZNP—Oświaty.

(Kaw)

Z TRYBUNY SEJMOWEJ

WYSTĄPIENIE MINISTRA BOLESŁAWA FARONA

Uzasadniając projekt ustawy — Karta Nauczyciela — Bolesław Faron stwierdził, że reguluje ona podstawowe kwestie statusu nauczyciela, eliminując te postanowienia z obowiązujące od 1972 roku ustawy Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela, które uległy dezaktualizacji i dzisiaj nie spełniają oczekiwań pedagogów.

Przeobrażenia życia ekonomicznego, społecznego i politycznego, które zachodzą w kraju po sierpniu ubiegłego roku, nie omiły również szkoły. W ostatnim czasie zapadło wiele decyzji, które powinny odmienić jej pracę, uczynić ją bardziej pogłębioną i autentyczną zarówno dla nauczycieli, jak i uczniów. Dokonano zmian w programach nauczania, zwłaszcza przedmiotów humanistycznych i społecznych, podjęto decyzje regulujące życie wewnętrzne szkoły, zarządzania nią i regulujące pracę nauczycieli. Wreszcie od nowego roku szkolnego poprawiła się w pewnym stopniu sytuacja materialna nauczycieli. Rząd, mimo trudności ekonomicznych, zdecydował się na podwyżkę uposażeń i obniżenie tygodniowego wymiaru godzin nauczania. Decyzje te — stwierdził minister Faron — to wstępne wyrównanie dysproporcji, jakie występowały w uposażeniu nauczycieli w stosunku do innych grup zawodowych o analogicznym wykształceniu. Stanowią one pierwszy etap realizacji programu poprawy sytuacji materialnej pracowników oświaty i zobowiązań zawartych w umowach społecznych, których całościowe odbicie znajdzie się w prezentowanej dzisiaj Wysokiej Izbie — Karcie Nauczyciela.

Karta ta stanowi ważne ogniwo w działaniach rządu zmierzających do poprawy sytuacji w polskiej oświacie i podniesienia rangi stanu nauczycielskiego. Przedstawiony dzisiaj projekt ustawy nie spełnia jeszcze wszystkich oczekiwań pracowników oświaty. Jest szeroko dyskutowany w środowisku nauczycielskim, odnotowywane są wyrazy niezadowolenia z niektórych jego rozwiązań. Istnieje też sporo nieporozumień i niejasności wokół tego projektu, dotyczących na przykład między innymi tempa jego urzeczywistnienia.

Zespół roboczy do wstępnego opracowania projektu ustawy powołany został jesienią ubiegłego roku. Projekt nowelizacji Karty przedłożony został do zaopiniowania komisji społecznej w lutym bieżącego roku, na początku maja kolejna wersja projektu opublikowana została w „Głosie Nauczycielskim” dla zapoznania z nim

szerokiej opinii nauczycielskiej. Równocześnie projekt został skierowany do oficjalnych uzgodnień międzyresortowych, między innymi konsultacji w KC PZPR, NK ZSL i CK SD. O pracach związanych z projektem informowana była na bieżąco sejmowa Komisja Oświaty i Wychowania. W związku z różnicą zdań na temat statusu nauczyciela — bowiem ZNP stałe uważa, iż status ten powinien być zawarty w Karcie, a sekcja nauczycielska „Solidarności” proponowała, by sprawy te rozstrzygać generalnie, w układzie zbiorowym o pracę — sejmowa komisja podjęła się też roli mediatora między obu związkami. Doprowadziło to na początku lipca bieżącego roku do zbliżenia stanowisk, ale w konsekwencji opóźniło przekazanie projektu ustawy do rządu. Skierowany on został tam 16 lipca.

Pełna realizacja Karty wymagać będzie dodatkowych środków na oświatę w kwocie około 34 mld złotych. Ministerstwo Oświaty i Wychowania, zgodnie z propozycją IX Zjazdu PZPR, zaproponowało wdrożenie Karty do 1983 roku. Rząd, biorąc pod uwagę trudną sytuację ekonomiczną kraju, zaakceptował tę sumę, przesuwając jednak kwotę około 9,9 mld złotych na rok 1984 i około 2 mld złotych na rok 1985. W takiej wersji projekt ustawy zatwierdziło Prezydium Rządu, a premier skierował ten projekt do Sejmu 7 października. Zgodnie z wczorajszym oświadczeniem premiera Wojciecha Jaruzelskiego — w wyniku ostatnich decyzji rządu — skraca się projektowany okres finansowania Karty Nauczyciela o jeden rok, przenosząc około 6 mld złotych do realizacji już w roku 1982. Oznacza to, że znaczna część zawartych w Karcie uprawnień będzie urzeczywistniana od tego czasu. Z przedstawionego harmonogramu prac nad Kartą wynika, iż rząd miał stosunkowo najmniej czasu na pracę nad tekstem ustawy, że nie widać tu opieszałości ani tym bardziej niedocenywania spraw nauczycielskich.

W toku prac legislacyjnych rząd dokonał również pewnych zmian w niektórych wynegocjowanych na szczeblu ministerialnym przepisach projektu ustawy. Dotyczy to — poza wspomnianym już okresem pełnego wdrożenia Karty — także zwiększenia wysokości dodatku do emerytury oraz między innymi przyznawania Orderu Odrodzenia Polski nauczycielom z tytułu 30-letniej pracy pedagogicznej i objęcia szczególnymi uprawnieniami do bezpłatnego mieszkania również nauczycieli zatrudnionych we wszystkich miastach liczących do 5 tys. mieszkańców.

W sprawie dodatku do emerytur i rent dla nauczycieli, którzy prowadzili tajne nauczanie, rząd sugeruje, by kwestie te rozstrzygnąć w „Karcie Kombatanów”, gdyż można w ten sposób wuzględniać także te osoby, które odeszły

od zawodu nauczycielskiego. W sprawie automatycznego przyznawania Orderu Odrodzenia Polski rząd wyszedł z założenia, że stworzenie trybu uzyskiwania tak wysokich odznaczeń byłoby społecznie nieuzasadnione nawet w przypadku wykonywania zawodu o tak wysokiej randze, dlatego też proponuje się zasadę obligatoryjnego zgłaszania wniosków o przyznawanie tego odznaczenia nauczycielom.

Sporo niepokoju wśród nauczycieli wzbudziła zmiana zapisu w sprawie średniej płacy. W projekcie przedstawionym przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania było sformułowanie, że „nie może być ono niższe od średniej płacy pracowników inżynieryjno-technicznych zatrudnionych w przemyśle”. Rząd przyjął w projekcie zapis, że płaca ta „nie powinna być niższa”.

Minister przytoczył niektóre tylko przypadki rozbieżności między przedstawionym rządowym projektem a dokumentem, który trafił do Sejmu, przedstawił też uzasadnienie tych zmian. Łącznie ważniejszych rozbieżności jest 13 i we wszystkich tych przypadkach rząd uzasadnia konieczność zmian możliwością uregulowania spraw generalnie, w odrębnych przepisach, czy wręcz sugeruje odejście od proponowanych zapisów ze względu na obowiązujące normy prawne.

Niezależnie od tych spornych kwestii rząd zdecydował się przedstawić Wysokiej Izbie projekt Karty Nauczyciela świadom fakt, iż właśnie na forum Sejmu oraz w komisjach sejmowych istnieje jeszcze możliwość udoskonalenia tego dokumentu, nadania mu ostatecznego kształtu.

Rządowy projekt ustawy zawiera wiele korzystnych rozwiązań dla zatrudnionych w tym niezwykle trudnym i odpowiedzialnym zawodzie. Karta zakłada na przykład dalszy etap obniżania wymiaru godzin do 18 tygodniowo dla nauczycieli szkół podstawowych i średnich. Ponadto ogranicza się między innymi możliwość obciążania nauczycieli nieodpłatnymi zajęciami dydaktyczno-wychowawczymi oraz godzinami ponadwymiarowymi bez ich zgody. Jako stałe kryterium określające poziom płac nauczycieli uznaje się średnią płacę pracowników inżynieryjno-technicznych. Wraz z tym projekt ustawy przyznaje nauczycielom dodatki za wysługę lat, na przykład po 10 latach — 10 proc., po 15 — 15 proc. i po 20—20 proc. oraz premie jubileuszowe za 20, 25 i 30 lat pracy. Skraca się także okresy awansowania do wyższego szczebla uposażenia z 4 do 2 lat i zwiększa liczbę tych awansów z 6 do 15. Przepisy te są spełnieniem postulatów wysuwanych przez nauczycieli w całym okresie Polski Ludowej, a określenie poziomu wy-

nagrodzeń stanowią między innymi instrument trwale przeciwdziałający obniżaniu płac nauczycielskich w stosunku do innych grup zawodowych o podobnym wykształceniu.

Ponadto projekt ustawy znacznie rozszerza uprawnienia nauczycieli do świadczeń socjalnych i emerytalnych, stwarza istotne preferencje dla nauczycieli podejmujących pracę na wsi i tzw. terenach deficytowych. Zbliża także zawarte w niej postanowienia do powszechnego ustawodawstwa pracy. Odnosi się to w szczególności do nawijazwania i rozwiązywania stosunku pracy, świadczeń przysługujących w okresie urlopu wypoczynkowego, kar porządkowych itp.

Projekt ustawy nakłada na pracodawcę obowiązki zapewnienia nauczycielom podstawowych warunków pracy dla realizacji zadań dydaktycznych i wychowawczych oraz zobowiązuje ministra oświaty i wychowania do określenia tych warunków. Znosi także dotychczasowe biurokratyczne ograniczenia w pracy nauczyciela i zmierza w kierunku zwiększenia jego roli w urzeczywistnianiu zadań szkoły. Eliminuje ponadto przepisy, które w rażąco sposób uchylały zasadom sprawiedliwości zezwalając na rozwiązywanie stosunku pracy z mianowanym nauczycielem bez jego zgody i bez postępowania dyscyplinarnego. Przyznaje radom pedagogicznym uprawnienia w zakresie powoływania dyrektorów szkół i placówek oświatowych.

Rządowy projekt ustawy uwzględnił powszechną, głęboką i uzasadnioną krytykę podejmowaną przez nauczycieli odnośnie ich dotychczasowego statusu prawnego, pozycji materialnej i społecznej. Urzeczywistnia większość postulatów nauczycielskich zapisanych w porozumieniach społecznych między resortem i rządem a nauczycielskimi związkami zawodowymi.

Karta Nauczyciela stanowi nie tylko o uprawnieniach pedagogów. Szczegółowo bowiem określa obowiązki nauczycieli, a wśród nich: wychowywanie młodzieży w duchu umiłowania ojczyzny, socjalistycznych zasad współżycia społecznego, sprawiedliwości społecznej, praworządności, braterstwa ludzi pracy całego świata. Mówi także o obowiązku krzewienia ideałów pokoju, trosce o wszechstronny rozwój osobowości wychowanków, kształceniu postaw czynnego współuczestnictwa w życiu kraju i narodu.

Karta określa również wymagania kwalifikacyjne stanowiąc, że nauczycielem może być osoba, która posiada wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym, a także reprezentuje właściwą postawę moralną. Wśród obowiązków dokument wymienia również konieczność systematycznego wzbogacania wiedzy i umiejętności zawodowych nauczyciela.

Minister, Bolesław Faron podkreślił, iż przedstawiając wszechstronnie tryb dotychczasowych prac nad projektem Karty Nauczyciela oraz główne zawarte w niej postanowienia, nie tał rozbieżności, jakie zarysowały się między uzgodnionym przez resort ze związkami zawodowymi projektem a ostatecznym kształtem jego wersji rządowej. Kierował się przy tym faktem, iż namietności i dyskusje, które się wokół tego projektu toczą, oparte są nieraz na nieporozumieniach, na niepełnej znajomości tekstu. Rząd wyraża przekonanie, że Sejm, uwzględniając wnioski z dyskusji oraz stanowiska sejmowych komisji prac ustawodawczych oraz oświaty i wychowania podejmie uchwałę, która spełni oczekiwania nauczycieli.

(FAP)

Dlaczego praca nad Kartą Nauczyciela trwa tak długo? Pytanie to zadają sobie wszyscy nauczyciele. Jednakże odpowiedź na nie jest ani łatwa, ani prosta. Trzeba jej bowiem szukać w naszej skomplikowanej sytuacji ekonomicznej i społeczno-politycznej. Zagadnienie spraw oświatowych, w tym nauczycielskich, jest tak ogromne, że teraz ich wyprostowanie i doprowadzenie chociażby do stanu sprzed roku 1972, wymaga nie lada ekwilibrystyki, wytrwałości i stanowczości ze strony Związku. A przecież nasza katastrofalna sytuacja ekonomiczna nie jest sprzymierzeńcem w tych poczynaniach. Ponadto trzeba kruszyć łodowe góry braku dobrej woli i wyobraźni u niektórych przedstawicieli władz, którzy chętnie uciekają się do wygodnej, asekuracyjnej interpretacji niepokojów społecznych jako przejawów anarchii, nie zaś zdeteminowanego pragnienia zmiany na lepsze, wraz z gwarancją, że odetnie się złu wszystkie korzenie.

Co w tej sytuacji czynić, aby wreszcie Karta uzyskała kształt odpowiadający potrzebom polskiej szkoły i potrzebom tysięcy nauczycieli i pracowników oświatowych?

Pytanie to przewijało się wielokrotnie w wypowiedziach uczestników nadzwyczajnego plenum ZG ZNP-Oświata. Związkowi przedstawiciele środowiska nauczycielskiego stanęli przed wyjątkowo trudnym dylematem: zdecydowany protest przeciwko blokowaniu przez część rządowego gremium społecznie uzasadnionych postulatów i udzielenie w ten sposób wsparcia lu-

chwałę i wykażą determinację w jej realizacji, w jaki sposób, „ustawią się” do akcji środka masowego przekazu oraz ośrodków władzy i administracji, jak ta akcja zostanie odebrana przez społeczeństwo, czy poprze ją nauczycielska „Solidarność”?

Odpowiadając na sformułowane przez siebie pytania, mówca podkreślił, że są to jego odczucia i refleksje, które powstały w wyniku spotkań w Łodzi, Słupsku, Sieradzu oraz lektury listów i rezolucji skierowanych do Zarządu Głównego i Sejmu.

„W zdecydowanej większości okręgów dzień 14 października był normalnym dniem pracy, a władze zmuszone były odwołać uroczystości Dnia Nauczyciela. Tam zaś, gdzie one się odbyły, frekwencja nie przekroczyła 30 procent. Odebraliśmy to jako próbę zminimalizowania przez nauczycieli skutków akcji protestacyjnej dla dzieci i młodzieży”.

Środki masowego przekazu pozytywnie ustosunkowały się do protestu ZG ZNP. Liczba publikacji poświęconych działaniom ZNP była dużo większa od publikacji, które pojawiły się w czasie XXXII Zjazdu. Wielu publicystów wyrażało zdanie, iż tak dziwnego protestu jeszcze dotychczas nie było, aby wolny dzień święta uczyć pracę.

W związku z tym, że protest dotyczył niezrealizowania uchwały IX Zjazdu PZPR, akcję poparło też wiele instancji partyjnych (Łódź, Wrocław): udostępniło środki łączności, jak teleksy, aby można było przekazywać wynik akcji protestacyjnych kanałami partyjnymi.

ro po uzyskaniu zgody instancji nadrzędnych Związku i że nie wolno stosować przymusu wobec osób odmawiających udziału w strajku.

„Nie podzielam nadmiaru optymizmu Zarządu Głównego, że Karta będzie tym dokumentem, o jaki chodzi środowisku nauczycielskiemu — replikowała **Alina Antczak** z Łodzi. Myślę też, iż poprzednie plenum nie sprecyzowało dokładnie, jak ma wyglądać nasz protest i dlatego powstało pewne zamieszanie. W Łodzi nie było problemów po zapoznaniu się z relacją w „Głosie”. Prezydent odwołał uroczystość. Wszystkie władze nas rozumieją. Ale czy rozumie nas społeczeństwo? Mam wątpliwości. Odnoszę czasem wrażenie, że większość przeciętnych obywateli uważa, iż nam chodzi tylko o pełną miskę! A przecież w interesie społecznym leży korzystne usytuowanie zawodu nauczycielskiego, aby nie było selekcji, negatywnej. I dlatego apel do przedstawicieli prasy, aby pokazali autentyczny dzień pracy nauczyciela.

Czy protest jest niepotrzebny? Właśnie po naszym proteście w Łodzi ukazały się sążniste artykuły informujące o sytuacji w zawodzie. I to jest już pewien sukces. Przecież dlatego byliśmy pomijani i spychani na szary koniec, gdyż dotychczas ciągle siedzieliśmy cichutko, jak mysz pod miotłą, wykonując usługę polecenia władz. I dlatego nikt naszych problemów nie znał, a teraz też jeszcze niewielki procent ma świadomość roli i problemów nauczyciela”. Koleżanka Antczak zwróciła tak-

protestu, jeżeli zajdzie taka konieczność, z jednym wszakże zastrzeżeniem, aby nie uchylać się od zapewnienia im bezpieczeństwa. Zdecydowanie potępił dzikie strajki, które niczemu nie służą, a jedynie pogłębiają chaos i przez to szkodzą sprawie.

W obronie ogniw związkowych, które podjęły akcję strajkową wystąpił **Ryszard Zieliński** z Kielc, przypisując część winy Zarządowi Głównemu i plenum, które nie potrafiło (w pośpiechu) określić wszystkich form protestu. Dlatego powstał rosgardiasz. W obecnej sytuacji, kiedy na sali została postawiona sprawa zaufania do Sejmu, należy się zastanowić nad odstąpieniem od protestu (przeciwko czemu?) i skorzystać z warunków niczym nie skrepowanej konsultacji i dialogu. W poczynaniach tych potrzebna jest tylko jednomyślność.

Natomiast **Leopold Czekalowski** z Koszalina starał się uwrażliwić na ściślejsze kontakty z jak największą liczbą posłów, którzy są mało zorientowani w problemach szkoły i nauczycieli, a nie tylko z członkami Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, gdyż do niej należą osoby, które mają na swoim koncie jakieś oświatowotwórcze doświadczenie i one chyba najmniej potrzebują „uświadamiania”.

Z całkowitym zaufaniem do dobrej woli posłów oraz premiera, **Wojciecha Jaruzelskiego** odniósł się w swojej wypowiedzi **Władysław Pluta**, członek Komisji do Spraw Karty. Podkreślił, że posłowie, są zobligowani przez Prezydium Sejmu do zgromadzenia jak największej argumentów na korzyść Karty. „Dlatego naszym obowiązkiem jest tych argumentów dostarczyć”. Przypomniał wszystkim w gorącej wodzie kąpanym słowa zmarłego prof. Kotarbińskiego, określające zasady rozważnej taktyki: „ani jednego strzału poza boją koniecznością”.

O ostatecznej formie uchwały, opublikowanej w poprzednim numerze „Głosu”, w dużym stopniu zadecydowała stanowczo jasno sformułowana ocena sytuacji i plynące z niej wnioski — w wypowiedzi **Ryszarda Gerhardta** z Krakowa. „Nasze działania musi być zorganizowane — to pierwszy warunek. W okresie prac legislacyjnych nie wolno dopuścić do podejmowania dzikich akcji strajkowych — to dwa. Gdyby jednak w decydującym momencie okazało się, że coś nie jest tak, wtedy podejmiemy akcję ogólnopolską” (burza oklasków).

Głos ten poparł zaraz w swoim wystąpieniu **Tadeusz Jasienicki** z Katowic, apelując o rozważę, aby nie zaprzepaścić sprawy. „Przeciwko czemu strajkujemy? — zwrócił się z pytaniem do sali. — Przeciwno poprawkom już zaprotestowaliśmy w uchwale. Czy przeciwko niektórym zarządzeniom dotyczącym organizacji roku szkolnego? To sprawa drugorzędna w tej chwili, gdy ważą się losy dokumentu o podstawowym znaczeniu. Moje wrażenia ze spotkań z posłami są jak najlepsze i nasstrajają optymistycznie”.

„Przyjmijmy propozycję zgłoszoną przez kolegę z Krakowa — apelowała **Barbara Szarzyńska** z Gdańska. Musimy uzbroić posłów w siłę argumentów, nie zaś argumenty siły. Jestem zbulwersowana brakiem dyscypliny związkowej wyrzucała zebraniem — zwłaszcza że akcje w okręgach mają posmak kompleksu. „Albo my to gorsi?”. Skoro inni strajkują, dlaczego my mamy od strajku stronić? — podniecają się niektórzy. Kompromitujemy się, zajmując taką postawę. A przecież mamy wiele dowodów, że stać nas na rozważne działanie”.

★

Plenum podjęło uchwałę wzywającą do zawieszenia wszelkich akcji protestacyjnych na czas prac sejmowych. Nie oznacza to jednak automatycznego zniknięcia związkowych dylematów. Co dalej: spokój czy niepokój? Klucz spoczywa w rękach Sejmu. Jest nim dobra, mądra Karta, która zniesie usankcjonowaną prawem upokorzenie nauczyciela.

Opracowała:
JOANNA STEGNA

Z DYSKUSJI PLENARNEJ ZG ZNP - OŚWIATA

KLUCZ W RĘKACH SEJMU

dziom, którzy z uporem walczą o dźwignię polskiej oświaty, o podniesienie rangi zawodu nauczyciela — czy całkowite zaufanie sile argumentów dostarczanych posłom podczas spotkań w terenie oraz na roboczo Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, a także wielokrotnie podkreślanę dobrej woli członków tej komisji.

Zarysował się podział w ocenie sytuacji i wynikających zeń wniosków strategicznych. Jedni opowiadali się za zdecydowanym, konsekwentnym działaniem, zgodnie z wcześniej podjętymi uchwałami w niektórych rejonach, drudzy zaś za odstąpieniem od wszelkich form nacisku, przynajmniej w okresie prac legislacyjnych. Z jednej strony nieufność i sceptycyzm (jak uwierzyć słowom?), z drugiej — nadzieja, że tym razem deklaracje powinny się przełożyć w decyzje oraz lęk, że niedoinformowane społeczeństwo może w wypadku sięgnięcia po ostateczny atut, nie udzielić moralnego poparcia nauczycielskim „zachciankom”, podobnie jak to się już stało w odniesieniu do próby ograniczenia liczebności grup przedszkolnych. Nie tylko w urzędniczej, lecz także ogólnospołecznej świadomości funkcjonuje bowiem stereotyp myślenia kategoriami skutków, nie zaś przyczyn, co w niemałym stopniu dzieje się za sprawą „edukacyjnej” działalności środków masowego przekazu z telewizją na czele.

Punktem wyjścia do dyskusji było wystąpienie wiceprezesa ZG ZNP-Oświata, **Jana Zaciury**, który dokonał oceny nastrojów w środowiskach nauczycielskich. Charakteryzując ciężką sytuację w naszym kraju, zwrócił jednocześnie uwagę na wyboistą drogę naszej demokracji, która w życiu związkowym wyraża się w częstych pytaniach o zakres kompetencji oraz swobodę ogniw i instancji, jak też w stosunku ich członków do podjętych uprzednio uchwał. „Musimy postawić sobie pytanie: czy dopuszczalna jest krytyka uchwał instancji przez jej członków natychmiast po ich podjęciu? Fakty podejmowania decyzji o pogotowcach strajkowych lub przeprowadzanych strajkach muszą skłonić nas do refleksji, że działania demokratyczne wyłonionych struktur związkowych mają często charakter anarchizujący i powodują stan napięcia w całym systemie oświatowym”. Jako przykład wymienił akcję rad oddziałowych w Gorzowie Wielkopolskim.

Niewątpliwym wpływ na podwyższenie temperatury nastrojów miał stan emocji, jaki towarzyszył podejmowaniu decyzji o akcji protestacyjnej w Dniu Nauczyciela. Wielu, a może nawet wszyscy uczestnicy plenum zadawali sobie wówczas pytania: jak szeregowi członkowie Związku przyjmą uchwałę Zarządu Głównego, czy wszyscy zaakceptują tę u-

„Na tym tle jednoznacznie pozytywnej i skutecznej akcji protestacyjnej — mówił dalej w swoim wystąpieniu wiceprezes — wielkim dysonansem odezwały się akcje protestacyjne w Gorzowie, Sieradzu, Jastrzębiu, Dąbrowie Górniczej i Zduńskiej Woli”. Zostały one ocenione jako przejaw niesubordynacji związkowej, która prowadzi do osłabienia działań na forum Komisji Sejmowej.

Przemysław i skuteczną formę miały natomiast akcje protestacyjne w Łodzi i Słupsku. Ogłoszone 14 października pogotowie strajkowe w Łodzi spotkało się ze zrozumieniem pracowników szkół wyższych oraz władz partyjnych i spowodowało odwołanie w całym okręgu uroczystości z okazji Dnia Nauczyciela. Zarząd Okręgu nie wzywał też innych okręgów do poparcia akcji. Zdaniem Zarządu Głównego, Łódź jest w stanie kontrolować sytuację oraz znaleźć godne wyjście, aby jeżeli zaistnieją warunki odwołania akcji, taką decyzję podjąć. W związku z tym, że sprawy znalazły oddźwięk na poprzednim plenum Komitetu Centralnego PZPR — cel więc został spełniony — wiceprezes zwrócił się z apelem o odwołanie akcji.

Jak ustosunkowała się „Solidarność” do podjętych przez ZNP działań? Powołując się na przykłady różnych wypowiedzi działaczy prezentujących różne stanowiska: od negatywnego „góry” do pozytywnego „dolów”, mówca sformułował wniosek, że istniało realne niebezpieczeństwo wycofania Karty z Sejmu. I nadal powodzenie wysiłków ZNP uzależnione jest od powstrzymania się od przedsięwzięć nieprześlanych, skierowanych przeciwko posłom i Sejmowi. „Mówię o tym dlatego — kontynuował swoją wypowiedź prezes — aby każdemu naszemu działaniu towarzyszyło przewidywanie skutków”.

Na tle spostrzeżeń i refleksji sformułował cztery wnioski, które powinny określać kierunek poczynąń terenowych ogniw i instancji związkowych w obecnej chwili. Są to: jedność działań wszystkich ogniw w realizacji uchwał XXXII Zjazdu; umacnianie zarządów okręgowych, aby były silnymi ogniwami i wywierały wpływ na atmosferę w ogniwach podległych, zgodnie z ich statutową funkcją; czuwanie nad jednnością wszystkich członków Zarządu Głównego, aby nie zdarzały się wypadki krytykowania uchwały dopiero co podjętej. Niestety, podobne fakty miały już miejsce, co jest zjawiskiem ogromnie niekorzystnym. Należy ponadto umacniać zasady demokratycznego funkcjonowania ogniw i instancji, aby podejmowane uchwały były jednolicie interpretowane i realizowane w całym systemie.

Na zakończenie mówca zatrzymał się nad artykułem dziewiątym statutu, który określa prawo do strajku. Łącząc ten artykuł z odpowiednimi zapisami w projekcie ustawy o związkach zawodowych, podkreślił, iż strajk może być ogłoszony dopie-

że uwagę na akcje solidarnościowe członków „Solidarności” w szkołach i oddziałach.

Podobną wymowę miało też wystąpienie **Jerzego Kossakowskiego** z Sieradza, który kreśląc obraz sytuacji w okręgu, oskarżył telewizję o zniekształcenie faktów. Czego dotyczył protest w Sieradzkim? Rządowych poprawek do Karty, przepisów wykonawczych, wydanych przez resort w sprawie godzin ponadwymiarowych; dodatków za trudne warunki pracy oraz przyspieszenia prac nad aktami prawnymi pracowników placówek oświatowych nie będących nauczycielami warsztatów typu „c”. Kolega Kossakowski zwrócił uwagę na brak poparcia akcji strajkowej nauczycieli przez część rodziców dzieci. Przeczytał fragmenty listu, w którym akcja ta została ostro skrytykowana. Stąd apel mówcy o podjęcie decyzji na plenum w sprawie innych form skutecznej, konsekwentnej walki o sprawy oświaty. Strajki, jak stwierdził mówca, już nie chwytają. One powinny być dopingować, ale w okresie wcześniejszym. Teraz sytuacja zmienia się z dnia na dzień. I chodzi też o to, abyśmy swoimi posunięciami nie podawali zaufania związkowców do poczynąń instancji związkowych. Postawił też pytanie: co zrobić z protestami w terenie, jak ustosunkować się do zapowiedzianej na 4 listopada akcji „Solidarności”?

Bardziej umiarkowany charakter miały inne wystąpienia, chociaż votum zaufania dla prac Sejmu nie było utożsamiane z zupełnym zrezygnowaniem z bacznej obserwacji, jak te prace przebiegają, jakie są wyniki spotkań z posłami w terenie. **Zbigniew Kacprzak** z Płocka mocno akcentował zbyt jednostronną interpretację wysiłków ZNP wokół Karty. „Traktuje się ją jako zupełnie ekstra przywilej, a przecież chodzi tylko o jej nowelizację, dostosowanie do obecnych warunków społeczno-politycznych, aby nie była hamulcem rozwoju polskiej oświaty”. Nie odżegnał się od form

Z OSTATNIEJ CHWILI UCHWAŁA

Zarząd Okręgu ZNP w Sieradzu, na nadzwyczajnym posiedzeniu plenarnym, 28 października 1981 roku, uwzględniając argumenty zawarte w uchwale ZG ZNP z 26 października 1981 roku oraz rozumiejąc, iż w chwili obecnej spokojna, normalna praca jest nam wszystkim bardziej niż kiedykolwiek potrzebna, postanawia: z dniem 29 października 1981 roku odwołać trwający od 19 października 1981 roku stan gotowości strajkowej i wszelkie inne akcje protestacyjne w ogniwach i instancjach województwa sieradzkiego.

Zarząd Okręgu ZNP w Sieradzu wyraża podziękowanie wszystkim członkom i sympatykom ZNP za pełną realizację akcji protestacyjnej, która wykażała naszą jedność i niezłomność.

W związku z pismem Zarządu Sekcji Oświaty i Wychowania przy NSZZ „Solidarność”, Zarząd Regionalny — Ziemia Sieradzka, w sprawie przeprowadzenia wspólnej akcji protestacyjnej pod hasłem „wycofania projektu Karty z Sejmu”, plenum Zarządu Okręgu ZNP w Sieradzu postanawia kategorycznie odrzucić zgłoszoną propozycję jako niezgodną z celami ZNP w tym zakresie.

Uważamy, że nasze dążenia wynikają z oczekiwań środowiska nauczycielskiego.

TAKA JEST WOLA CZŁONKÓW ZNP

Rozmowa
z ALEKSANDREM SZYMAŃSKIM
— prezesem
Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku

— Cały nauczycielski stan żyje dziś sprawą Karty i nadzieją na uznanie przez Sejm związkowych propozycji zmian. Po nadzwyczajnym Plenum ZG ZNP na ten temat, wszystkie ogniwa związkowe w kraju zareagowały jednoznacznie i domagają się szybkiego uchwalenia Karty. Jaka była reakcja nauczycieli gdańskiego regionu na uchwałę tego plenum? Pytam o to również dlatego, że ZNP jest w tym regionie akurat w mniejszości.

— Jak wszędzie, tak i u nas, zaczęliśmy od przekazania w dół dokładnych informacji o tym wszystkim, co było przedmiotem kilkugodzinnych obrad nadzwyczajnego plenum ZG. Przy czym chodziło tu nie tylko o przekazanie treści, lecz także atmosfery obrad, nastrojów, zapoznanie z różnymi, często odmiennymi stanowiskami, wnioskami poszczególnych dyskutantów. Były to przecież obrady bardzo gorące, a przy tym pełne powagi; nasza organizacja musi bowiem w każdych okolicznościach, przy podejmowaniu ważniejszych decyzji,

liczyć się ze specyfiką środowiska, w jakim działa. A jest szkoła, młodzież, gotowa zawsze w swej szlachetności i przy braku doświadczenia, do emocjonalnego angażowania się, łatwo mogąca paść ofiarą manipulacji. Dlatego my, jej wychowawcy, mając pełne prawo do niezadowolona, a także prawo wyrażania go w ostrych formach musimy bardziej, niż inne zawody, rozważyć ryzyko, liczyć się z niebezpieczeństwem, jakim może być zawsze angażowanie się dzieci i młodzieży w konflikty dorosłych. Naszym obowiązkiem, moralnym przede wszystkim, jest chronić młodzież przed tymi niebezpieczeństwami.

Stąd towarzysząca nam rozważa w dyskusjach i decyzjach; są tacy, którzy nasz protest w Dniu Nauczyciela ocenili jako zbyt skromny, świadczący o słabości Związku, bo dziś już taka moda, że kto głośniejszy krzyczy, jest szybciej zauważony, a bywa że i ceniony. Odbywa się więc publiczny przetarg na popularność. Jako Związek, mający ponad 75-letnią tradycję, nie tylko nie podzielimy takich postaw, ale przeciwnie — uważamy je za niebezpieczne dla wychowania. Uważamy też, iż siła przebiecia nie tyle w donośnym sprzeciwie, lecz mądrej, rzeczowej argumentacji. A my taką argumentację w sprawach materialnego bytu nauczycieli mamy. Taka jest wola naszych członków, naszym obowiązkiem jest ich słuchać. Podzielają te argumenty posłowie sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, co nie jest obojętne w przypadku, gdy projekt Karty powędrował do Sejmu.

Powaga, o której celowo mówiłem dłużej, towarzyszyła w tym dniu tym zespołom, które podjęły apel Zarządu Głównego i naszej okręgowej instancji; demonstrowano niezadowolenie, nie angażując w to młodzieży, bez obnoszenia się wśród niej ze swoimi zawodowymi troskami, kłopotami. Nie zgłoszono ze szkół propozycji organizowania ostrzejszych form protestu, co świadczy, iż nauczyciele mają duże poczucie odpowiedzialności za młodzież i jej losy.

W Dniu Nauczyciela uczestniczyłem w roboczych spotkaniach z nauczycielami — organizowały je w tym dniu rady oddziałowe i ogniska; spotkałem się z kolegami w Żukowie i Gdańsku. Wyniosłem stamtąd przekonanie, że decyzja nasza spotkała się z powszechną aprobatą. Chciałbym dodać, że w Tczewie i Sopocie w naszej akcji protestacyjnej uczestniczyli wszyscy pracownicy, bez względu na przynależność związkową. Stało się tak, mimo że władze naczelne nauczycielskiej „Solidarności” nie poparły naszego stanowiska, przeciwnie, wyrażały zdziwienie, czemu dały wyraz na łamach „Dziennika Bałtyckiego”.

— Jak mi wiadomo, na proteście się nie skończyło, 27 października br. w Domu Nauczyciela we Wrzeszczu odbyło się spotkanie aktywów związkowych z posłanką na Sejm Anną Lehmann z sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania. Za kilka dni ma być następne spotkanie z grupą posłów ziemi gdańskiej, w sprawie Karty, czyli ciąg dalszy rozmów, trzymanie ręki na pulsie... Jaki był przebieg pierwszego spotkania?

— Była to forma koleżeńskej konsultacji, p. Lehmann jest także nauczycielką i w całej rozciągłości podziela stanowisko związkowe. To pierwsze spotkanie miało przede wszystkim dostarczyć informacji, jaka jest dalsza droga „Karty”, dalszych prac legislacyjnych, jaka jest w tym rola sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, wreszcie współpraca tej Komisji z Komisją Ustawodawczą. Aktyw związkowy został poinformowany o tym, jaki jest stosunek członków sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania do zmian w Karcie, a jest to, jak wynika z relacji p. Lehmann aprobatą opinii Związku. Pytano też p. Lehmann, jakie jest jej stanowisko w tej sprawie. Nie muszę uzasadniać, dlaczego jest ono w pełni aprobowane stanowisko Związku, skoro p. Lehmann jest nauczycielką i z tej pozycji patrzy na zmiany w Karcie jako posłanka. 11 listopada organizujemy następne spotkanie z grupą posłów, zapraszamy na nie redakcję „Głosu”.

— Wspomniał Kolega Prezes o stanowisku „Solidarności” wobec waszej formy protestu. Chciałabym spytać, jak po przeszło rocznym okresie współistnienia dwóch organizacji nauczycielskich układają się kontakty z „Solidarnością”, czy można już dziś mówić o początkach dobrej współpracy? Masy członkowskie, te „na dole”, od roku tego oczekują od obu centrali i władz regionalnych.

— To prawda, oczekiwanie jest powszechne, bo współpraca taka bardzo potrzebna jest szkole, jej pracownikom. A żądania czy życzenia współpracy „na górze” wynikają stąd, że w placówkach oświatowych, w gronach pedagogicznych ta współpraca w większości przypadków układa się całkiem dobrze i moglibyśmy brać wzór dla siebie. Niestety, nie doszło do deklarowanego „wzajemnie” spotkania „na szczeblu” wojewódzkim, trudno nawet orzec, dlaczego, bo przecież koledzy z „Solidarności” nie wyrazili oficjalnie sprzeciwu. Spotykamy się wprawdzie na posiedzeniach w kuratorium wspólnie dzieliliśmy fundusz zakładowy. Spotykamy się często, ale tak jakoś przy okazji. Nasz Związek od roku oficjalnie i nieoficjalnie dek-

laruje chęć podjęcia rozmów w każdym terminie, choćby natychmiast i będziemy to czynić dalej. Chcielibyśmy przynajmniej uzyskać od kolegów z „Solidarności” przybliżony termin spotkania wstępnego, które nie musi do niczego zobowiązywać. Wszyscy jesteście nauczycielami. Sądzę, że nasze związki mogłyby stać się wzorem dla innych; kto jak kto, ale nauczyciele powinni zasada tolerancji, nie zawsze dziś przestrzegana w mediacjach, uczynić narzędziem mającym zastosowanie w praktyce polskiej odnowy.

— W rozmowie z Kolegą przed rokiem mówiliśmy o głośniejszej informacji związkowej w szkołach, o jej wadliwym, bo spóźnionym, docieraniu do adresata. Czy w tym zakresie zmieniło się cokolwiek na korzyść?

— Zmieniło się wiele, chociaż wciąż mamy kłopoty z tzw. małą poligrafia, nie mówiąc o papierze, którego brak odczuwają wszyscy. Uważamy jednak, że z informacją tzw. ulotkową, plakatową nie należy przesadzać, mamy już inny okres niż przed rokiem, na skutek zalewu różnych, najczęściej sprzecznych informacji, ludzie zaczynają obojętnieć, męczy ich to trochę. To też uważamy, że dobra informacja to taka, z którą bezpośrednio docieramy do ludzi. W tym celu organizujemy systematyczne spotkania z aktywnym związkowym, z prezesami oddziałowych organizacji i ognisk. Koledzy bardzo sobie te kontakty chwala, istnieją przecież potrzeby psychiczne, chęć kontaktów z innymi i podzielenia się doświadczeniem, a tę rolę nasze spotkania spełniają.

— Ostatnie pytanie: co przed organizacją związkową województwa w najbliższym czasie?

— Cel naszych zabiegów to w dalszym ciągu Karta, bo jej uchwalenie przez Sejm rozładuje napięcia w szkołach, a realizacja przyniesie szereg korzystnych zmian w sferze bytu i pracy, zmian, które się nauczycielom należą.

Druga pilna sprawa to powołanie energicznych, chętnych do społecznego zaangażowania ludzi w miejsce pracowników urlopowanych, do pracy związkowej. Wymaga to od ludzi i poświęceń, i czasu, energii i wiary w to, iż wspólnie można wiele pożytecznego zdziałać i dla nauczycieli, i dla uczniów, i dla szkoły polskiej, za której kształt jesteśmy odpowiedzialni przed społeczeństwem.

Rozmawiała:
MARIA RYBARCZYK

NAUKA I FINANSE

W związku z przedstawionym przez rząd projektem Uchwały Rady Ministrów w sprawie finansowania prac badawczych zamieszczamy uwagi do tego projektu zgłoszone przez Zespół ZG ZNP-Nauka do Spraw Polityki Naukowej. Sądzymy, że uwagi te zainicjują szerszą dyskusję na naszych łamach dotyczącą tematu stanowiącego swoiste „być albo nie być” nauki.

☆

System finansowania nauki jest jednym z decydujących elementów polityki naukowej. Tymczasem obowiązujący obecnie w naszym kraju nie spełnia swych zadań i dlatego we wszelkich proponowanych zmianach trzeba przede wszystkim wyeliminować negatywne jego skutki. Zasadnicze wady obecnego systemu są pochodną obejmowania wspólnym terminem różnych jednostek naukowo-badawczych, mimo że są one w sposób istotny merytorycznie zróżnicowane. Nieodróżnianie charakteru instytutu naukowego od charakteru instytutu technicznego lub przemysłowego (technologicznego) prowadzi do poważnych nieprawidłowości, jak na przykład:

- Rozpatrywanie ogółu badań naukowych wyłącznie w kategoriach opłacalności ekonomicznej.
- Traktowanie placówek naukowych, jako zaplecza gospodarki przy pomijaniu ich roli jako czołówki postępu intelektualnego, w tym także technicznego.
- Przecistawianie badań naukowych zakupowi licencji.
- Przyjęcie pełnego planowania cykli rozwojowych, poczynając od badań poznawczych, a kończąc na ekonomicznie opłacalnym wdrożeniu ich wyników w sferze produkcji materialnej. Wprawdzie cykl taki stanowi prawidłowość w makroskali postępu światowego, ale błędem jest oczeki-

wanie jego reprodukcji w mikroskali jednego kraju i krótkiego okresu. (Ta z gruntu błędna koncepcja, wymuszana administracyjnie, stwarza fikcję zarówno na etapie planowania jak i na etapie sprawozdawczości).

— Włączenie do bilansu nakładów na naukę kosztów wdrożeniowych z budową instalacji przemysłowych włącznie.

— Konieczność pokrywania większości kosztów instytutów naukowych z Funduszu Prac Badawczych (za pośrednictwem tzw. problemów, co paraliżuje merytoryczne kompetencje placówki naukowej w wyborze kierunku badań i sposobu ich realizacji oraz uzależnia organy instytutu od hierarchii koordynacji problemu. Prowadzi to w konsekwencji do rozmycia się odpowiedzialności, obniżenia sprawności kierowania badaniami oraz stwarza, nie zawsze rzetelnie realizowaną, dominację instytutów koordynujących problem nad instytutami realizującymi dany odcinek badań.

— Zwiększanie aparatu administracyjnego dla sterowania nauką, przy czym jest to aparat nieelastyczny, sformalizowany i zbiorokratyzowany.

— Traktowanie współpracy międzynarodowej instytutu naukowego wyłącznie na zasadzie wspólnej realizacji określonego zadania z podaniem udziału każdej ze stron w kosztach i zyskach co w przypadku badań naukowych jest nieporozumieniem.

Instytuty naukowe i instytuty naukowo-techniczne, placówki, których głównym zadaniem jest prowadzenie badań poznawczych w zakresie nauk podstawowych lub technicznych, powinny być rozpatrywane w innych kategoriach niż instytuty przemysłowo-technologiczne, których celem jest stworzenie zaplecza badawczego określonych gałęzi gospodarki. Instytuty naukowe i naukowo-techniczne powinny mieć zapewnione określone warunki dla spraw-

nego działania. Projektowana Uchwała Rady Ministrów, niestety, nie rokuje stworzenia tych warunków. Jest to bowiem jedynie korekta obowiązującego obecnie systemu oparta na tej samej, co dotychczas, koncepcji. Główny zarzut dotyczy sposobu traktowania badań naukowych wyłącznie w kategoriach ekonomiczno-produkcyjnych. Projekt ma wprawdzie zwolenników w środowiskach instytutów przemysłowo-resortowych, gdyż stwarza podstawy finansowania tych instytutów, zabezpieczając ich byt, jest jednak mało prawdopodobne, by nowy system stworzył właściwy układ na linii „nauka-przemysł”.

Projekt nie zmienia bowiem zasady kierowania się tzw. problemami oraz zasady „pełnych cykli rozwojowych”, co świadczy o wąskim pojmowaniu nauki w oderwaniu od jej ogólnościowego stanu. Stwarzanie finansowych gwarancji dla takiego zjawiska przedłuża stan fikcji, pozwala egzystować fikcyjnym zespołom i nie może prowadzić do pełniejszego rozwoju nauki w kraju. Z treści projektu wynika, że badania podstawowe mają rację bytu jedynie, jako pierwsze ogniwo „pełnego cyklu rozwojowego”. Co prawda projekt dopuszcza możliwość prowadzenia tych badań w ramach „prac własnych” instytutu, traktuje je jednak jako margines jego zasadniczej działalności. Jedynie placówki PAN mają w projekcie zagwarantowaną wyłączność przedmiotowego finansowania badań podstawowych, co stwarza dla tych placówek status monopolisty w tej dziedzinie.

Jednym z generalnych mankamentów omawianego projektu jest również brak możliwości zaciągania przez jednostki badawcze kredytu bankowego, który byłby dodatkowym źródłem finansowania prac badawczych. Kredyt taki mogą zaciągać jedynie przedsiębiorstwa na sfinansowanie kosztów prac wdrożeniowych. Jeśli docelowo instytucje naukowe mają przejść na

samofinansowanie, to koniecznym warunkiem ich systematycznego działania musi być możliwość uzyskiwania kredytu bankowego. Mogłoby on być następnie spłacany z Funduszu Prac Badawczych lub z Funduszu Postępu Technicznego według ustalonych norm czy też z wpływów dewizowych.

Projekt wprowadza wielość źródeł finansowania nauki, obok dwóch głównych, to jest Centralnego Funduszu Prac Badawczych (CFPB) i Funduszu Postępu Technicznego (FPT). Jest to niewątpliwie pozytywna zmiana. Zarzut, który w tym zakresie można postawić, dotyczy braku określenia dysponentów tych funduszy. Brakuje również opisu tworzenia CFPB i FPT i jego spójności z systemem ekonomiczno-finansowym przedsiębiorstw.

W projekcie wypunktowano odrębny charakter instytutów humanistycznych, traktując instytuty zajmujące się podstawowymi naukami matematyczno-przyrodniczymi jako „zaplecze badawcze” gospodarki. Takie zaszerzowanie nie jest praktykowane nigdzie na świecie i nie powinno mieć miejsca również w naszym kraju.

Powyższe uwagi pomijają pozytywne aspekty dokumentu. Nie oznacza to, że ich nie ma. Projekt odzwierciedla pewne nowe tendencje w problematyce finansowania badań naukowych. Trzeba jednak i tu stwierdzić rozbieżność stanowisk. Inaczej sprawę finansowania badań widzą użytkownicy tego systemu, a więc pracownicy nauki, inaczej zaś specjaliści-ekonomiści. Ponieważ decyzje będą podejmowane przez pracowników naukowych, przepisy powinny być sformułowane jasnym językiem, zrozumiałym dla użytkowników.

Wreszcie końcowa uwaga dotyczy kolejności czasowej opracowania aktów prawnych. Uchwała Rady Ministrów o finansowaniu prac badawczych powinna uzyskać ostateczny kształt dopiero po uchwaleniu przez Sejm odpowiednich ustaw regulujących działalność naukową w kraju. Już dziś bowiem można wysunąć zastrzeżenia dotyczące sposobu realizacji uprawnień organów samorządowych instytutów przewidzianych w przygotowywanej ustawie o instytutach naukowych.

EDWARD KAPUSCIK
przewodniczący Zespołu ds. Polityki
Naukowej ZG ZNP-Nauka

SZKOŁA BEZ SOBOTY

CD ZE STR. 1

tem spotkaniom — między nauczycielami różnych szkół, instruktorami harcerskimi i osobami prowadzącymi różne formy zajęć pozalekcyjnych w ramach tzw. współzawodnictwa Klubu Otwartych Szkół. (Tarnowskie Góry — październik br.)

A więc wbrew założeniom, w wolne soboty szkoły nie tętnią życiem, różnymi zajęciami kulturalnymi, sportowymi, harcerskimi itp. Może gdzie indziej jest inaczej, może o wiele łatwiej jest ten problem w szkołach, gdzie nie ma kłopotu z dojazdem, które to kłopoty wiele inicjatyw kładą na łopatki. Czekam na pokrzepiające wypowiedzi koleżanek i kolegów, którym lepiej udaje się w „szkolne soboty”, zajęcia z dziećmi i młodzieżą.

Jest jeszcze jeden niezwykle istotny problem, a mianowicie: gdzie i jak spędza młodzież obecnie w ogóle soboty i wolny czas. Wiemy, niestety, że stale wzrasta przestępczość nieletnich, narasta agresja. Ani rodzina, ani szkoła nie nauczyły dzieci i młodzieży korzystania w pełni z czasu wolnego, nie wytworzyły potrzeby właściwej jego organizacji i kulturalnego spędzania. Ale tu wchodzi już sama w błądnie koło: szkoła nie wytworzyła potrzeb, do szkoły przysię nie chcą, bo mało tam ona oferuje. Ale gdzie iść w sobotę, gdy wszelkie domy kultury (odwiedziłam ostatnio trzy) zamknięte są na „trzy spusty”, biblioteki również, kawiarnia także — z braku towaru itp.

Sama kiedyś, zapominając o wolnej sobocie, wybrałam się do naszej Biblioteki Pedagogicznej — naturalnie była też zamknięta, a jakie dobrze byłoby, gdyby w te dni można było tam pójść, poczytać, posiedzieć. Właśnie wtedy powinny działać kluby, placówki kulturalne itp.

Inna sprawa — opiekunka — ośrodek kuratorów w naszym mieście grupujący dzieci z rodzin trudnych, gdzie niejednokrotnie szerzy się pijactwo, prostytucja, złodziejstwo. I ta instytucja również w te dni nie przygarnia dzieci, choćby tylko na zajęcia popołudniowe, a wiadomo, że soboty i niedziele są dniami najtrudniejszymi — jeśli idzie o sprawy patologii społecznej.

Dużo kłopotów, dużo problemów — jak je rozwiązać? Jeśli kogoś z koleżanek i kolegów interesuje specjalnie problem wolnych sobót (i nie tylko), ale w aspekcie ich wykorzystania przez dzieci i młodzież, polecam dobrą książkę Mariana Grochocińskiego pt. „Przygotowanie dzieci do racjonalnego wykorzystania czasu wolnego”. Autor przeprowadzał kilkuletnie badania również kilkuset rodzin na osiedlu mieszkaniowym „Przymorze” w Gdańsku. Można się z nich wiele dowiedzieć, wiele nauczyć, ale wyniki badań, niestety, nie dają powodu do optymizmu.

Mało, niestety, jest teraz rzeczy, które cieszą, które zachęcają do działania, ale nam, nauczycielom, wychowawcom, nadziei i wiary w lepsze jutro nie może zabraknąć. Bo cóż przekazemy tym najmłodszym?

Charakterystyczne, że młodzi ludzie jakoś łatwiej znoszą te sytuacje, bardziej gnębią ich sprawy bytowe, materialne niż psychiczne, ale to już inna sprawa.

Wróćmy jednak do sobotniego problemu oraz zajęć rekreacyjnych, kulturalnych i społecznych w szkole. Ponieważ od szeregu lat jestem koordynatorem zajęć pozalekcyjnych KOS (bierzemy udział we współzawodnictwie Klubu Otwartych Szkół, otrzymując co roku wyróżnienia i nagrody) i starym instruktorem harcerskim, te sprawy leżą mi bardzo na sercu.

Zgodnie z sugestiami władz oświatowych, harcerskich i naszych własnymi planami, chcieliśmy szereg zajęć klubowych, harcerskich odbywać właśnie w soboty, czasem w niedziele, szczególnie, jeśli chodzi o turystykę. To udało się kilkakrotnie (choć nie w pełni), ale tylko jeśli idzie o rajdy i wycieczki. Na inne zajęcia młodzież nie przyszła, zbiórki harcerskie, ogniska sobotnie „nie wyszły”. Brakuje również instruktorów, nauczycieli, chętnych do przyjęcia w sobotę czy niedzielę. Gorzej, że nawet w piątek wieczór zajęcia harcerskie, zbiórki, ogniska, spotkania mają słabą frekwencję.

Ponieważ jesteśmy Szczepem ZHP im. Janusza Korczaka, działamy od szeregu lat na rzecz dzieci w środowisku: w domach dziecka, zakładach wychowawczych, ośrodku kuratorskim dla dzieci z rodzin trudnych. I okazuje się, że absolutnie nikt nie chce działać tam w wolne soboty — na co tak bardzo liczyliśmy. Podobnie jest z pracą na rzecz ludzi starszych w ich domach prywatnych czy domach opieki społecznej.

Sobota stała się wbrew naszym oczekiwaniom i życzeniom władz „zy społeczeństwa dniem tabu — dniem tylko dla siebie, bez względu na to jak się go spędza. Może dają tu o sobie znać lata przymusu, odliczeń, zaliczeń różnych prac ujętych jako społecznie użyteczne, lata tłumienia indywidualności człowieka i jego samodzielności. Ciekawe (nie tylko z punktu widzenia socjologicznego), że jeszcze ubiegłoroczna „walka młodych” o samorządność, o prawdziwe współzawodnictwo i partynierstwo jakoś uciłcha, przysłuszyła została biernością, marazmem i życiem z dnia na dzień. Słutne to, lecz prawdziwe i nie tylko w naszej szkole. Potwierdzeniem tego były choćby rozmowy — na wojewód-

SZÓSTY DZIEŃ TYGODNIA

Tuż przed przeczytaniem redakcyjnego apelu o wypowiedzi w sprawie funkcjonowania wolnych sobót w szkolnictwie, z ciężkim sercem odczytałem 499 numer „Literatury” z 10 września, w której — z mieszanymi uczuciami — zapoznałem się z listem Stanisława Płazy z Głuchowa koło Łańcuta. Autor listu wypowiada się w interesującej nas sprawie. Uwagi jego dotyczą szóstego dnia tygodnia w ogóle, ale przecież dotyczą również naszej działalności i pracy oświatowej. Trzeba zatem znać i taką opinię, liczyć się z nią i nie pomijać w polu szkolnego widzenia. A że jest ona bardzo przykra, to już inna sprawa...

Stanisław Płaza pisze: „Słyszę ciągle — to z radia, a to z telewizji — o wolnych sobotach. Mnie ta sprawa nie dotyczy, bo tak jak mają ojciec i dziadek pracując tygodniowo, tak i ja mam swój dzień wolny”. Ale zastanawiam się: Kto, który głosi się chrześcijańskim, wierzy w Boga chrześcijańskiego, śpiewa „My chcemy Boga”... w rzeczywistości całkiem tego Boga naśladować nie chce. Bóg pracował sześć dni, siódmego odpoczywał. Tak było i tak powinno być. Każdy, kto chce inaczej — grzeszy. Co na to Kościół Boży?

W moim pojęciu — to wstyd i hańba, żeby chłop zdrowy, dorosły, świętował sobotę. Być może, jak robota czeka. To jest nienaturalne. Sama ogłupiała, pusta sobota jest tego potwierdzeniem. Owszem, może być trochę wolnego dla matek, ale też dla pracy przy dzieciach. Krótszy czas pracy dla pracujących w środowiskach trujących, ale żeby reszta bytów krasych, gdy pół narodu na wsi pracuje od świtu do nocy, zlegała już od piątku, to obraza moralności. Zwyczajnie wymyśl leniów i walkoni, tych, którzy uciekli ze wsi od ciężkiej pracy. To są właśnie ci, którzy wyrzucają suchy chleb do śmieci. Nastuchali się fanazów nieprawdliwych ze świata i pokazują swoje pańskie gimnasty.

Byłem w Niemczech Zachodnich. Tam nikt nie słyszał o osmiodzinnym, dnu pracy. „To u was, w Polsce tak się pracuje” — mówią. U Niemców pracuje się minimum dziesięć godzin. A z przerwami na odpoczynek wypada tego trzynastą. I tam nasi, cholera, pracują na stojąco — jak nie — tych trzynastą godzin. Z tego tam jest taki dobrobyt. Śmieją się z nas. W Piśmie Świętym stoi: „trochę popisz, trochę podzmiejsz, a bieda jak złodziej wniwdzie w dom Twój”.

Tyle list. Czy aż tyle? A w naszych szkołach opinia na temat wolnych sobót

jest pozbawiona. Aby się w niej upewnić, przeprowadziłem mini-ankiety wśród stu uczniów z klas VI—VIII i ich rodziców (środowisko małomiasteczkowe). Pierwsze pytanie brzmiało: „Czy jesteś zadowolony z wolnej soboty?” Sto procent uczniów dało odpowiedź twierdzącą. Dodatkowo pisało, że wolny czas przeznacza się na naukę, lekturę książek, spacer, sprzątanie. Z wypowiedzi wynika także — co jest bardzo ważne i cenne — że wolny czas mobilizuje moralnie do odrobienia zaległości szkolnych. Poza tym leczy się skutecznie „antyteknosm” za szkołą. „Niech i szkoła odpocznij, jak hotel” — napisał jeden z respondentów.

Również rodzice wyrażają się pozytywnie o dodatkowym wolnym dniu, który zbiega się również z ich swobodnym czasem. Sto procent ankietowanych dało wraz z sobą aprobatę dla wolnych szkolnych sobót. Bo można wtedy być więcej z dziećmi, porozmawiać, czuć się po prostu ojcem i matką, „patrzeć, jak dzieci rosną i mądrzeją”, „dom przestał być tramwajowym przystankiem”. Nikt z rodziców nie domagał się także, aby szkoła była w ten dzień otwarta. To ostatnie stwierdzenie warto jest zapamiętać.

A więc pełna aproba. A co sądzą o tej sprawie nauczyciele? Myślę, że to wcześniej o to pytać. W czerwcu będzie prawidłowa odpowiedź.

EMIL BIELA
Myślenice

OD RANA DO WIECZORA

Dobrze się stało, że „Głos Nauczycielski” otworzył swoje łamy dla tematu „Szkoła bez soboty”.

Wśród mieszkańców mojej gminy 60 proc. stanowią chłopcy, a 40 proc. chłopcy-robotnicy, rzemieślnicy, pracownicy umysłowi itp. W zbiorczej szkole gminnej, szkołach filialnych i przedszkolach oraz w liceum rolniczym pracuje 130 pracowników: nauczycieli, administracji i obsługi.

W rozmowie z wieloma reprezentantami wymienionych zawodów dowiedziałem się, że wolne soboty w szkole akceptują oni niemal jednomyślnie. Należy tu stwierdzić, że pytałem tylko rodziców mających aktualnie swoje dzieci w szkole podstawowej i ponadpodstawowej. Rodzice twierdzą, że wolna sobota w szkole, to okazja do dwudniowego wspólnego spędzenia czasu przez wszystkich domowników, co integruje całą rodzinę. Wszystkie dzieci, a zatem i te, które przebywają w internacie, przyjeżdżają do domu rodzinnego na dwudniowy wypoczynek, pomagają też w pracy we wspólnym gospodarstwie domowym. W wolnym czasie spotykają się ze sobą rodziny zaprzyjaźnione i krewni.

W mojej zbiorczej szkole gminnej od 1 września bieżącego roku dzień pracy ucznia uległ wyraźnemu przedłużeniu. W szkole dzieci i młodzież przebywają przeciętnie 5–8 godzin. Śmiem twierdzić, że uczniowie pracują już nie tylko na pełnym etacie, lecz na 1,5 etatu dorosłego pracownika. Najbardziej przeciętne są sześcioletni z oddziału przedszkolnego, których pensum zajęć wynosi 30 godzin lekcyjnych, czyli dziennie 5 godzin. Jednak niektóre z nich mają zajęcia nawet po 7 godzin, bo należy doliczyć gry i zabawy ogólnorozwojowe, gimnastykę korekcyjno-kompensacyjną i zajęcia wyrównawczo-redukacyjne.

Ponieważ jednak nasza szkoła ma dobre warunki do prowadzenia zajęć w oddziale przedszkolnym — są obiady, w okresie zimy szklanka mleka, kino szkolne, telewizor, radio i inne pomoce naukowe oraz potrzebny sprzęt — dzieci spędzają ten czas przyjemnie i wesoło. Ale znam i takie oddziały przedszkolne, gdzie panuje nuda, a dzieci są wręcz głodne.

Im starsza klasa, tym większe pensum zajęć, na które składają się nie tylko lekcje, lecz także — dla części uczniów — zajęcia w kółkach zainteresowań, SKS, w ognisku muzycznym, w zespołach wyrównawczo-redukacyjnych, zespołach dydaktyczno-wyrównawczych, praca w organizacjach uczniowskich itp.

W sumie w mojej szkole wre praca od godziny ósmej do późnych godzin popołudniowych. Ważne jednak, że dzieci i młodzież lubią swoją szkołę. Udało się nam, nauczycielom wyrobić u wychowanków przekonanie i motywację do pracy przez pięć dni w tygodniu w myśl zasady: pracujemy ciężko przez pięć dni, aby przez dwa dni odpoczywać. W wyniku rozbudo-

wanych zajęć pozalekcyjnych (redukacja, zespoły wyrównawcze, kółka zainteresowań, świetlica, kuratorski ośrodek pracy z młodzieżą) cały ciężar pracy uczniowskiej przenosi się na szkołę. W domu w zasadzie młodzież ogranicza się do czytelnictwa i oglądania telewizji oraz do pomocy w pracy w gospodarstwie domowym. Jako opiekun samorządu szkolnego, przeprowadziłem sondaż wśród uczniów swojej szkoły na temat wolnych sobót; wszyscy z entuzjazmem wypowiedzieli się „za”. Na pytanie — jak spędzasz wolną sobotę? — padły odpowiedzi: pomagam rodzicom w polu, wyjeżdżam z rodzicami do krewnych, jadę do miasta do kina, ogrodu zoologicznego i wesołego miasteczka, oglądam telewizję, uprawiam sport, czytam lektury, gazety, słucham radia, pływam z piosenkami, uczę się itp. Nie było odpowiedzi typu: nudzę się, nie mam co robić, tęsknię za lekcjami. Wolna sobota w moim środowisku została w pełni zaakceptowana zarówno przez uczniów, jak i przez rodziców.

Czy po dwóch wolnych dniach młodzież jest lepiej przygotowana do lekcji, czy gorzej? Z dotychczasowych obserwacji mogę stwierdzić, że pod tym względem nie ma różnicy między sześciodniowym a pięciodniowym tygodniem pracy.

Dla nauczycieli wolna sobota jest wielkim darem. To czas na psychiczny odpoczynek, regenerację sił, to możliwość wyjazdu do miasta, udziału w życiu kulturalnym (teatr, opera, operetka, kino, koncert). W sobotę „pracującą” nauczyciel wiejski chętnie jedzie do miasta, aby coś kupić, gdyż w inne dni nie ma na to czasu. Trzeba pamiętać, że nauczyciele pracujący na wsi są nadmiernie obciążeni godzinami ponadwymiarowymi, gdyż absolwenci uczelni pedagogicznych nadal rzadko podejmują pracę w tym środowisku. Dzieje się tak dlatego, że nikt nie poinformował młodych absolwentów kończących uczelnie z jakich przywilejów będą mogli korzystać, podejmując pracę w deficytowych miejscowościach wiejskich i małomiasteczkowych. A szkoda!

W mojej gminie, w szkołach wiejskich, w wolne soboty nikt się nie dzieje. Nie ma w nich zajęć kulturalnych, sportowych i rekreacyjnych. Nie ma na nie zapotrzebowania ze strony uczniów i ich rodziców. Po prostu w ten dzień dzieci do szkoły nie przyjdą i nie przyjadą (nie kursują PKS i środki transportu zakładów pracy), bo mają dość pięciu dni intensywnej pracy. Tak wynika z mojej sondy, przeprowadzonej wśród grupy rodziców i ich dzieci. Poza tym organizacja zajęć przez nauczycieli w wolne soboty podciążałaby dalsze nadwyżenie budżetu oświaty, przecież nauczyciel swoje pensum zajęć wykonał w ciągu pięciu dni, a za wolną sobotę należałoby mu zapłacić podobnie, jak to się dzieje we wszystkich innych zawodach.

Na zakończenie moich refleksji kilka propozycji z mojego, nauczycielskiego środowiska wiejskiego.

● Uczniowie w ciągu tygodnia wypoczywają przez dwa wolne dni, w związku z tym nie istnieje potrzeba organizowania dla nich wolnego czasu w lutym. Dlatego należy znieść ferie zimowe, a w zamian za to kończyć rok szkolny 15, a nie 30 czerwca.

● W środowisku wiejskim istnieje potrzeba, szczególnie w okresie zimowym, organizowania wycieczek dla dzieci i młodzieży do miast, aby przybliżyć im dobrą kulturę. Organizatorami takich wycieczek powinni być między innymi nauczyciele, których za opiekę nad dziećmi należy odpowiednio wynagrodzić, jak za pracę w wolny dzień.

● W wolne soboty TVP powinna nadawać w godzinach rannych ciekawy program, przeznaczony dla dzieci i młodzieży szkolnej.

● Organizacja wolnego czasu dla dzieci i młodzieży w wolne soboty powinny zajmować się takie organizacje, jak: Kółka Gospodni Wiejskich, LZS, SKP, TWP. Wiejskie boiska, Kluby Rolnicze, świetlice powinny być odwiedzane przez naszych uczniów. Na wieś powinno, jak kiedyś, zaraz po wojnie, docierać kino objazdowe, teatr, cyrk, zespoły artystyczne itp.

MIECZYSLAW CZECHOWSKI
Kamieniec Zabkowski

POCZĄTKOWO BYŁEM PRZECIWNY

Na wstępie chciałbym odeprzeć nasuwający się w pierwszym momencie zarzut w stosunku do redakcji, która po dwu wolnych sobotach — a więc może za wcześnie — wymaga odpowiedzi na pytania typu: „Czy po dwóch wolnych dniach mło-

dzie jest lepiej czy gorzej przygotowana do zajęć w poniedziałek?” lub „Czy wolna sobota przyniosła młodzieży i nauczycielom więcej korzyści czy strat?”. Otóż, moim zdaniem, samo postawienie tych pytań będzie czynnikiem skłaniającym do uważnego śledzenia problemu wolnych sobót w szkole i zjawisk im towarzyszących. To z kolei pozwoli, oczywiście, już w terminie późniejszym, na wyciągnięcie wniosków, które winny zdeterminować decyzje na lata następne. Wszak nawet minister oświaty niejednokrotnie zastrzegł się, iż rok bieżący traktuje niejako eksperymentalnie. Proponuję dlatego, by dyskusja na ten temat prowadzić w bieżącym roku permanetnie.

Ale ad rem. W ubiegłym roku szkolnym, po zapowiedzi wprowadzenia wolnych sobót w trakcie roku, tzn. — od 1 stycznia 1981 r. — wypowiedziałem się stanowczo przeciw „Głos Nauczycielski” nr 48, „Głos Robotniczy” nr 251), twierdząc jednocześnie, że dopiero od 1 września 1981 roku po wprowadzeniu nowych planów i programów nauczania będzie to możliwe. I rzeczywiście, plany uległy zmianie, z programami trochę gorzej, ale zasadniczo te dwa warunki zostały spełnione. Stąd, przygotowując nowy rok szkolny przy pięciodniowym tygodniu nauki, sporo czasu poświęciłem problemowi organizacji pracy i konsekwencji z tego płynących. Jako jedno z zadań na obecny rok szkolny postawiłem niedopuszczenie do jakiegokolwiek obniżenia efektów pracy szkoły z racji zmniejszenia liczby dni nauki. Zaczęliśmy od kilku zabiegów organizacyjnych, nie zapominając jednocześnie o problemie samorządności szkoły, kapitalnie wywołanym (choć niezupełnie nowym) na łamach „Głosu” artykułem doc. Antoniego Smolalskiego z Wrocławia. Tu na marginesie podziękowanie dla administracji szkolnej, która od kilku lat nie przeszkadzała nam w pracy dzięki czemu stosujemy szereg lokalnych rozwiązań, np. podział roku na trymestry oraz finalną klasyfikację uczniów klas maturalnych z przedmiotów nieegzaminacyjnych po pierwszym semestrze.

A oto, co zrobiliśmy w związku z wolnymi sobotami. Wyeliminowaliśmy przedmioty nadobowiązkowe, które nie mają bezpośredniego wpływu na wspomniane efekty, np. język łaciński — w oddziałach o profilu biologiczno-chemicznym. Zaproponowaliśmy młodzieży, nauczycielom i rodzicom naukę podczas kilku sobót zamiast w dniach, w których — moim zdaniem — nie uzyska się pozytywnych efektów nauczania, a które będą bardziej przydatne jako wolne, np. 23 września pracujemy za 2 listopada (dzień po Święcie Zmarłych, trudności komunikacyjne, tradycje Dnia Zadusznego), 24 października — za 23 grudnia (konieczność zakupów przedświątecznych, wyjazdów), 12 grudnia — (za 2 stycznia) sobota, która byłaby roboczą ze względu na to, że 1 stycznia — (piątek jest dniem bez nauki — co da jednodniową naukę między Nowym Rokiem a niedzielą?), innych pięć sobót — w zamian za wcześniejsze zakończenie roku szkolnego.

Proponuję też spotkały się z pozytywną oceną uczniów i rodziców oraz jednomyślną akceptacją rady pedagogicznej.

Następny zabieg, to praca w wolne soboty wychowawcy, świetlicy, bibliotekarzy i części personelu obsługi. Pierwsi mają inny dzień w tygodniu wolny, drudzy — zgodnie z harmonogramem i obowiązującym wymiarem czasu pracy — pracują jedną sobotę w miesiącu.

Tak skrótkowo przedstawia się odpowiedź na pierwsze pytanie, na które już teraz można tę odpowiedź dać. Na inne odpowiedzi przyjdzie czas później. Choć jeżeli chodzi o kwestię korzyści płynących dla nauczycieli z racji wolnej soboty — to są one w zasadzie żadne lub co najmniej niejednoznaczne, jako iż od kilku lat nauczyciele w naszej szkole mieli pięciodniowy tydzień pracy, choć niekoniecznie wolną sobotę. Takie rozwiązanie byłoby chyba korzystniejsze w obecnych warunkach, gdy załatwienie spraw osobistych jest łatwiejsze w inne dni tygodnia niż w wolne soboty.

Chciałem jednocześnie dodać, że czas pracy szkoły w ciągu dnia w zasadzie niewiele się wydłużył — ze względu na zmniejszoną liczbę godzin w tygodniu w planie nauczania. Obecnie koncentrujemy wysiłek na optymalnej organizacji zajęć w wolne soboty, uwzględniając przede wszystkim interes uczniów. Śledzimy przygotowanie uczniów do lekcji w poniedziałki, sondujemy opinie rodziców o wolnych sobotach w szkole itp. Uwagami z wnioskami na te tematy próbuję się podzielić w odpowiednim czasie.

ROMAN GRABOWSKI
dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego w Tomaszowie Maz.

* Są to uwagi dyrektora liceum ogólnokształcącego, w mieście średniej wielkości o zniołym procencie uczniów zamieszkałych,



Fot. Cz. Górski

KORESPONDENCJA Z MOSKWY

ILE PANI ZARABIA?

W stolicy Kraju Rad pogoda — jak na tę porę roku — wprost letnia, więc członkowie nieśmiało do miasta, zaglądają do sklepów, magazynów, hal targowych...

Wszędzie, jak zawsze, tłok. Moskwe — jak mi tu mówią — zamieszkuje obecnie 9 mln obywateli. Dzień w dzień okragły milion jeżdża do stolicy ze wszystkich republik. Każdy z przyjeżdżających, musi, rzecz jasna, dokonać zakupów i to koniecznie w centrum, więc kolejkę.

Najbliższe stoi się po mięso i wędliny. — Są kłopoty z zakupami co lepszych gatunków kiełbasy, szynki, schabu — stwierdza Nina Andrejewa, nauczycielka z zawodu i tłumaczka z języka polskiego. — Żeby kupić ten atrakcyjny towar, trzeba już rano stanąć pod sklepem.

Innych artykułów jest pod dostatkiem. Magazyny ze sprzętem elektrycznym, elektrotechnicznym, fotograficznym, optycznym, radiowym zawałone pakami. Można wybierać, przebierać, dobierać.

Brak szamponów. Natomiast innych kosmetyków w bród. Raj dla kobiet. Na półkach cały świat: perfumy, kremy, mydła i mydełka, pasty i pudry z Anglii, Francji, Włoch, Jugosławii, Węgier, NRD i, oczywiście, własnej produkcji: słynne moskiewskie „duchy” — od 3 rubli do 10 — za piękne w kształcie buteleczki z pachnącym szalowo płynem. Chanel za to 30 rubli. — Drogo — jak mi mówi Nina Andrejewa. — Mnie na to nie stać...

Koniaki droższe. Wódka i szampan również. Czterogwiazdkowy armeński 15 rubli, szampan 8–9 rubli, a jeszcze do niedawna ceny kształtowały się o 5–6 rubli poniżej teraz obowiązujących.

W górę poszły też ceny papierosów. Importowane, zachodnie, paczka — rubel. Własne — w granicach 40–60 kopiejek.

Ponadto w górę poszły — od 14 września — ceny na towary luksusowe — wyroby ze złota, futra, samochody. Obniżce uległy towary tekstylne, rajstopy i wyroby z włókien sztucznych.

W tym miejscu warto może napisać choć trochę o realnych dochodach ludzi w ZSRR. Należy przy tym stwierdzić, iż głównym źródłem wzrostu realnych dochodów ludzi pracy Kraju Rad jest wynagrodzenie za pracę. Wynagrodzenie to syste-

matyczne rośnie. Przeciętne płace robotników i pracowników umysłowych wzrosła na przykład w bieżącej pięciolatce o 13 —16 procent i wyniosła od 190 do 195 rubli miesięcznie. Dochody kolchoźników wzrosła będą w granicach 20–22 procent. Minimalna płaca wynosi obecnie 80 rubli miesięcznie. Jest to mało, ale warto podkreślić, że ceny detaliczne na chleb, makarony, kasze, tuszce roślinne, ryby i konserwy rybne, cukier pozostają bez zmian od 1955 roku, a produkty mięsno-mleczarskie utrzymują się na poziomie cen roku 1962. Utrzymują się też od wielu lat ceny obuwia oraz wielu artykułów codziennego użytku i artykułów gospodarstwa domowego — w tym naczyni, telewizorów, odborników radiowych, magnetofonów, lodówek, odkurzaczy, pralek itp. Wyroby te są przy tym wysokiej jakości i dorównują najlepszym wyrobom firm zachodnich.

Przy okazji tych kilku informacji cenowych pragnę napisać i to, że radziecki system cen ma charakter wyraźny społeczny. Nie podwyższa się cen na artykuły podstawowe dla ludności — konsumpcyjne i gospodarcze. Od blisko pół wieku nie podwyższa się opłat za mieszkanie. Bezpłatnie wydaje się młodzieży podręczniki szkolne. Państwo dopłaca rocznie ponad 25 mld rubli na utrzymanie stałego i niskiego poziomu cen mięsa i wyrobów mleczarskich. Wręcz symbolicznie płaci się za gaz i elektryczność. Równocześnie ulegała zmianie ceny artykułów luksusowych.

Taka polityka cen spotyka się z uznaniem społecznym.

Oczywiście, zapytałam moją przewodniczkę, ile zarabia jako nauczycielka. Usłyszałem w odpowiedzi, że 185 rubli miesięcznie. W tym jest już dodatkowa zapłata za 10 godzin nadliczbowych.

— Oczywiście, nie stać mnie na perfumy „Chanel” — śmieje się Nina — ale z tego powodu nie mam żadnych kompleksów.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

Powołany do życia i przyjęty entuzjastycznie przed 8 laty jako ewenement w skali światowej — już wkrótce Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny stał się przedmiotem ostrej krytyki uczonych, nauczycieli, publicystów. Główne zarzuty to: zbyt hermetyczne zamknięcie się w kręgu problematyki dokształcania nauczycieli, nastawienie się na uzupełnianie funkcji uczelni wyższych. Krytyka ta nie poszła na marne, skoro od września br. NURT zmienił zasadniczo nie tylko swój program, ale także profil. Jest to już inny uniwersytet, otwarty dla wszystkich, nie tylko dla pedagogów. O zmianach wychodzących

naprzeciw współczesnym tendencjom kształcenia ustawicznego, a taką funkcję chce pełnić NURT, rozmawiamy z kierownikiem Samodzielnej Pracowni NURT w IKN, dr BARBARĄ PUSZCZEWICZ.

Czy Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny spełni w tym roku oczekiwania słuchaczy, czy dostarczy tych elementów wiedzy, które są niezbędne dla wzbogacenia własnej osobowości. dla dalszego samokształcenia? Na te i inne pytania pragniemy szukać odpowiedzi wraz ze słuchaczami NURT. Czekamy zatem na Wasze uwagi i propozycje.

OTWARTY DLA WSZYSTKICH

— W roku szkolnym 1981/82 Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny podejmuje działalność po raz dziewiąty. W jakim stopniu dokonujące się w naszym kraju przemiany społeczno-polityczne, kulturowe i oświatowe wpłynęły na modyfikację programu NURT?

— Począwszy od 31 sierpnia 1981 roku, NURT stanowić będzie jedną z form doskonalenia nie zaś dokształcania zawodowego nauczycieli oraz form doradztwa i pomocy w rozwiązywaniu trudnych problemów dydaktyczno-wychowawczej pracy szkoły, a także domu rodzicielskiego. Chodzi o stworzenie autentycznie otwartej formy kształcenia ustawicznego, zgodnie z koncepcją prof. Ryszarda Wroczyńskiego i prof. Bogdana Suchodolskiego.

— Co to znaczy „uniwersytet otwarty”?

— Mogą w nim uczestniczyć jako odbiorcy, a także twórcy programu, wszyscy chętni: nauczyciele i rodzice, w zależności od ich indywidualnych potrzeb i aspiracji. Odstąpiliśmy więc od form z góry narzucanych. Opracowane na bieżący rok cykle tematyczne traktujemy jako propozycje wyjściowe, które będziemy modyfikować w zależności od zgłaszanych potrzeb. Wiadomo zaś, że te ulegają zmianie w ślad za przemianami w życiu społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego kraju.

— Jednakże głównym adresatem programu, na zasadach zupełnej dobrowolności, pozostaje nauczyciel. To z pewnością determinuje określony układ treści i metod ich przekazywania.

— Toteż program został tak pomyślany, aby na tle najistotniejszych zagadnień współczesnej cywilizacji i kultury w ujęciu interdyscyplinarnym dostarczyć odbiorcom wiedzy specjalistycznej z dziedziny nauk pedagogicznych. Szczególnie zaś chodzi o innowacje metodyczne, w kształceniu i wychowaniu, których twórcami są poszczególni nauczyciele, szkoły i placówki wychowania pozaszkolnego. Dla porównania odwoływać się także będziemy do przykładów obcych.

— Przeglądając program NURT, zwróciłam uwagę na to, że największą jednostek antenowych przypada na cykl „Cywilizacja i kultura współczesna”, którego autorem jest prof. Bogdan Suchodolski. Dlaczego do tego cyklu przywiązujecie tak wielką wagę?

— Przyjęcie koncepcji otwartej formy kształcenia ustawicznego zobowiązuje do rozszerzenia funkcji NURT daleko poza zadania czysto instrumentalne. Na przykład poloniście potrzebna jest znajomość nie tylko faktów literackich czy językowych oraz nowych form ich udostępniania uczniom. Równie ważne wydaje się rozumienie zagadnień „na styku” sztuki, nauki i techniki. Tym spoiwem, nie zawsze ostatnio docenianym, są wartości, humanistyczne. I właśnie chcielibyśmy je w programie wyeksponować jako nadrzędne. Świadomość tych wartości jest potrzebna każdemu nauczycielowi bez względu na jego specjalizację przedmiotową. Stanowi ona bowiem klucz do rozumienia własnej pracy dydaktyczno-wychowawczej, kierunku oddziaływania na młodzież.

W ogóle wydaje mi się, że nauczyciel ograniczający swoje zainteresowania do wąskiego zakresu nawet modernizowanej specjalizacji przedmiotowej jest jak samotny żagiel na wzburzonych falach oceanu.

— Jeżeli się nie mylę, to zbliżone cele przyświecają także tematowi z cyklu: „Miejsce i rola filozofii w kulturze” pod kierunkiem prof. Henryka Jankowskiego. Liczba jednostek antenowych wskazuje raczej na dosyć selektywne ujęcie zagadnień.

— Bo też w koncepcji cyklu chodzi o miejsce i rolę filozofii we współczesnej nauce i kulturze, czyli o ujawnienie jej związków z całokształtem praktyki życia społecznego, w tym głównie praktyki oświatowej i wychowawczej.

— Z tego wniosek, że znaczna część rozważań obejmie tak ważną w szkole (i nie tylko) problematykę moralną...

— Cała praktyka szkolna prowadzi przecież między innymi do kształtowania określonego światopoglądu i społecznie pożądanego postaw moralnych. A właśnie rozważania filozoficzne w proponowanym cyklu pomogą nauczycielowi dostrzec miejsce swojego przedmiotu, swoich postaw w całokształcie celów edukacyjnej działalności szkoły.

Chciałabym dodać, że szerokie tło i specyficzne uwarunkowanie pracy nauczyciela znajdują także odzwierciedlenie w takich cyklach, jak „Współczesne problemy pedagogiki pracy” oraz „Psychologiczne problemy zawodu nauczycielskiego”.

— Myślę, że ten drugi cykl warto chyba zarekomendować młodym siłom pedagogicznym, studentom na kierunkach nauczycielskich oraz młodzieży szkół średnich, która zamierza w przyszłości podjąć pracę w szkole. Otwarty i zarazem dyskusyjny charakter prezentowanych sytuacji dydaktyczno-wychowawczych stanowi, moim zdaniem, formę, która angażuje do aktywnego uczestniczenia w odbiorze treści, chociażby na zasadzie: a co ja bym w konkretnej sytuacji uczynił? W jakim stopniu sposób bycia i prowadzenia przez nauczyciela zajęć, oddziałuje in plus i in minus na uczniów?

Na początku rozmowy wspomniała Pani, że celem programu NURT jest pomoc i doradztwo pedagogiczne w rozwiązywaniu trudnych problemów szkoły. Obecnie największą trudnością sprawia nauczycielom realizacja zweryfikowanych programów takich przedmiotów, jak wychowanie obywatelskie, nauka o społeczeństwie, historia i język polski, chociażby ze względu na brak podstawowych materiałów pomocniczych oraz podręczników. Czy program NURT na rok bieżący uwzględni dramatyczne apele nauczycieli o pomoc?

— Jak dotychczas tylko w ograniczonym zakresie, ale będziemy się starać sprostać bieżącym potrzebom, jak również zadaniom wynikającym z kompleksowej reformy programowej szkolnictwa, w której zamierza się w maksymalnym stopniu wykorzystać prace nad programami szkoły dziesięcioletniej. Wprowadzenie nowych treści, metod i środków dydaktycznych w części ułatwią takie cykle, jak „kształcenie kultury literackiej” na przykładzie materiału nauczania klasy piątej (autor cyklu: doc. dr hab. Zenon Uryga). Cykl ten pomoże nauczycielom języka polskiego w realizacji nowego programu przedmiotu. Sposób prezentowania zagadnień w zakresie wiedzy o literaturze ujmując jednocześnie ogólniejsze tendencje występujące w

całości programu języka polskiego w szkole podstawowej.

— Czyli będzie on służył pomocą wszystkim nauczycielom języka polskiego?

— Jego treści mogą być przeniesione w odpowiednio rozszerzonym zakresie także do realizacji programu wiedzy o literaturze w szkole średniej.

— Zarówno w wypowiedziach rodziców, jak i wielu nauczycieli zostały poddane ostrej krytyce zbyt trudne programy nauczania początkowego, według koncepcji szkoły dziesięcioletniej. Dotyczy to zwłaszcza matematyki. Zresztą odpowiednie zmiany w programie już nastąpiły. W jakim stopniu planowana tematyka kształcenia NURT wychodzi naprzeciw owemu zaniepokojeniu rodziców i nauczycieli?

— Będziemy czynić starania, aby autor cyklu „Problemy wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego”, doc. dr hab. Ryszard Więckowski uwzględnił zgłaszane przez zainteresowanych trudności realizacyjne. Zresztą plan przewiduje „tematy kontrowersyjne”, w których na pewno znajdzie się miejsce na konfrontację założeń z codzienną praktyką; co w naszych, niełatwych przecież, warunkach zdaje egzamin, a co należy, zgodnie z potrzebami społecznymi, zmienić, uzupełnić itd.

— Mnie, jako matkę ośmioklasisty, zainteresował pokaz lekcji matematyki w klasie ósmej (2 października). Wydało mi się, że oglądający go nauczyciele przedmiotu mogli wiele skorzystać w udoskonaleniu własnej metody rozwiązywania zadań z pogranicza geometrii i algebry. I na pewno poproszą o więcej pokazów. Czy NURT jest do tego przygotowany?

— Na innowacje dydaktyczne w nauczaniu matematyki w klasach siódmych i ósmych przeznaczamy 27 jednostek antenowych w pokazach telewizyjnych. Pracownicy Zakładu Matematyki IKN zademonstrują we współpracy z praktykami różne warianty przekazywania uczniom nowych treści programowych przedmiotu. Oglądający je nauczyciele będą mogli dokonać wyboru najważniejszych ich zdaniem rozwiązań, jak również zaproponować własne pomysły. Poprzez ten i inne cykle chcielibyśmy bowiem stworzyć swego rodzaju forum refleksji metodycznych jak największego kręgu praktyków, którzy uczą nie w modelowych, lecz w rzeczywistych, a nawet trudnych warunkach szkolnych.

— Nauczyciele wiejscy, z którymi przy różnych okazjach rozmawiałam o tych sprawach, chwalili pokazy konkretnych lekcji, ale jednocześnie zgłaszali uwagi: „ciekawe, jak wyglądałaby lekcja pokazowa, gdy szkoła mieści się w kilku chałupach, gdy brakuje najbardziej podstawowego wyposażenia...”

— Znam pedagogów, którzy potrafia czynić cuda — i to w najbardziej zapałanych zakątkach kraju i w bardzo prymitywnych warunkach. Chętnie byśmy ich osiągnięcia zademonstrowali, bo bariera „pokazówek” już została w świadomości organizatorów przełamana. Jedyną przeszkodą stanowią obecnie skromne możliwości finansowe. Toteż realizujemy czasowo programy w placówkach znajdujących się w pobliżu ośrodków telewizyjnych.

— Myślę jednak, iż warto pokusić się o realizację przynajmniej kilku programów w wykonaniu nauczycieli pracujących „na

antypodach” i to szczególnie teraz, gdy potrzebne są nam wzory pomysłowości i wytrwałości wbrew wszelkiemu czarnowidztwu.

Zdaje sobie sprawę z tego, że w krótkiej rozmowie nie wyczerpiemy wszystkich spraw, które się łączą z treścią programu NURT i nadal nie zaspokojonymi, najpilniejszymi potrzebami szkół. Gdzie wobec tego zainteresowani mogą znaleźć dokładne informacje, aby mogli dokonać dobrego wyboru „ich” tematów?

— Szczegółowe informacje o merytorycznej i metodycznej zawartości cykli znajdą czytelnicy w 11/12 numerze wersji B dwutygodnika „Oświata i Wychowanie” oraz w „Informatorze NURT na rok 1981/82”.

Chciałabym też dodać, że wersja B wspomnianego dwutygodnika stanowi pismo dla słuchaczy NURT. Będą w nim publikowane materiały źródłowe, dane statystyczne, instrukcje metodyczne, noty przekazu, opisy najcenniejszych doświadczeń z praktyki nauczycielskiej, jak też dokumenty zawierające opinie i postulaty odbiorców NURT w sprawie przydatności otwartej formy doskonalenia zawodowego.

— Pozwoli Pani, że powołam się znów na opinię nauczycieli. Chodzi o sposób prezentowania programu NURT w telewizji, ale nie tylko. Moi rozmówcy chwalili sobie tematy konkretne, oparte na rzeczowym komentarzu osób kompetentnych czy logicznie spójnym wywodzie naukowym, ilustrowanym odpowiednio dobranymi obrazami (na przykład telewizyjny wykład prof. Jakimowicza), a także pokaz różnych sytuacji dydaktyczno-wychowawczych w warunkach szkolnych. Bardzo krytycznie natomiast oceniają drętwą formę czytanych wykładów, jak również mało konkretne i przez to mało wartościowe z punktu widzenia ich przydatności w praktyce szkolnej rozmowy z cyklu: „Porozmawiamy”. W jaki sposób zamierzacie podnieść efektywność owych jednostek antenowych?

— Przez zasięganie opinii odbiorców. Przewidujemy między innymi spotkania słuchaczy i widzów z autorami programów, realizatorami i organizatorami procesu kształcenia oraz wybitnymi nauczycielami-metodykami. Spotkania te będą się odbywać bądź na terenie oddziałów IKN, bądź na antenie radiowej i telewizyjnej. Posłużą one gromadzeniu opinii o emitowanych jednostkach NURT, analizowaniu i weryfikowaniu sądów na temat występujących sporów i kwestii, sposobów wprowadzania innowacji do praktyki szkolnej i naszych programów.

Twórcy i realizatorzy nowej koncepcji NURT zwracają się też z prośbą o wyrażanie opinii i sugestii we wszystkich istotnych sprawach, dotyczących celów, doboru i układu treści programu NURT oraz metod i środków jego realizacji. Prosimy w szczególności o odpowiedzi na pytanie, czy obecna koncepcja i sposoby jej realizacji odpowiadają oczekiwaniom państwa. Życzenia te i uwagi stanowić będą podstawę wzbogacania i weryfikacji koncepcji programowo-metodycznej i organizacyjnej NURT w najbliższych latach.

— A propos. W 39 numerze „Głosu” zamieściliśmy informację o adresach, pod które można kierować korespondencję, jak również godziny emisji programu NURT. I jeszcze ostatnie pytanie: jakich formalności powinien dopełnić słuchacz NURT, aby mógł się ubiegać o świadectwo jego ukończenia?

— Warunkiem uzyskania statusu słuchacza NURT jest przesłanie pisemnego zgłoszenia do najbliższego Oddziału Doskonalenia Nauczycieli IKN. Zgłoszenia te należy przesłać na kartce pocztowej w terminie od 1 września do 31 grudnia 1981 roku, podając następujące dane: imię i nazwisko słuchacza, wykształcenie, zawód, miejsce pracy i dokładny adres zamieszkania.

Słuchacz może dokonać wyboru treści kształcenia z zakresu dowolnych cykli tematycznych. W każdym roku emisji programu NURT łączna liczba tematów powinna wynosić minimum 90. Egzaminy końcowe przeprowadzone zostaną przez komisję powołaną w Oddziale Doskonalenia Nauczycieli IKN po zakończeniu trzeciego roku emisji programów NURT.

Rozmawiała:
ZENOBIA MILLER

PRZEPROWADZKA POD PRZYMUSEM

CD ZE STR. 1

pinii publicznej, zmierzającej do przeformowania społecznie szkodliwej koncepcji.

Ubolewania godny jest fakt, że angażuje się do tej akcji uczniów, wywołując u nich emocjonalnie zabarwione nastroje w kierunku „odebrania” budynku przy zastosowaniu wszystkich środków.

W roku 1975 Centrum Doskonalenia Nauczycieli objęło następujące formy edukacji nauczycielskiej: eksperymentalne Studium Pedagogiki Przedszkolnej; studia przedmiotowo-metodyczne różnych specjalności; studia poddyplomowe; studia przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego równoważnego wyższemu studium zawodowym; wyższe studia zaoczne (magisterskie); punkty konsultacyjne studiów wyższych (magisterskich) prowadzonych przez wyższe uczelnie krakowskie, m.in. na zasadzie umowy między władzami politycznymi i administracyjnymi, wcześniej miasta Tarnowa i powiatu tarnowskiego, a następnie województwa tarnowskiego z Uniwersyteciem Jagiellońskim i Wyższą Szkołą Pedagogiczną.

Zgodnie ze swym statutem centrum prowadziło i prowadzi różne formy doskonalenia nauczycieli zlecone przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania stosownie do potrzeb systemu oświatowego.

Pozbawienie Centrum Doskonalenia Nauczycieli jego bazy lokalowej, przystosowanej do specyficznej dydaktyki, praktycznie oznaczałoby upadek dynamicznie dotychczas funkcjonującej placówki, a w konsekwencji straty w dziedzinie kształcenia i doskonalenia nauczycieli oraz redukcję znaczącego oddziaływania kulturalnego na środowisko, także poza zasięgiem miasta Tarnowa. Miasto Tarnów było od 100 z górą lat związane z kształceniem nauczycieli i powierzanie mu zadań z tego zakresu w zwiększonej skali po wojnie wynikało zarówno z potrzeb organizującego się szkolnictwa, jak i tradycji.

Dla roli i realizacji konkretnych zadań tarnowskiego ośrodka kształcenia nauczycieli nie ma poza budynkiem dotychczas zajmowanym żadnej alternatywy; sugestia przeniesienia się do budynku zajmowanego obecnie przez III Liceum Ogólnokształcące jest absolutnie nie do przyjęcia m.in. z następujących powodów:

— z wielkim trudem można by tam pomieścić wyposażenie CDN, lecz jedynie na zasadzie magazynowania, bez możliwości wykorzystania go do realizacji procesu dydaktycznego;

— centrum posiada szereg pracowni i gabinetów dydaktycznych, z których nie może przecież zrezygnować, jeśli ma odpowiedzianie traktować swoje zadania w dziedzinie kształcenia i doskonalenia nauczycieli;

— sama biblioteka i czytelnia naukowa wymaga posiadania czterech odpowiednio funkcjonalnych sal;

— mała poligrafia, archiwum, gabinety kierowników studiów z dokumentacją prowadzonych przez nich form kształcenia oraz administracji dla prawidłowego funkcjonowania wymagają aż 11 pomieszczeń;

— normatywy wykorzystania pomieszczeń dydaktycznych są inne niż w przypadku szkoły średniej, bowiem prowadzone tu wykłady, ćwiczenia audytorne i laboratoryjne oraz seminaria odpowiadają wymogom studiów wyższych, a nie założeniom systemu klasowo-lekcyjnego;

— nauczycielom i wychowawcom odbywającym tu różne formy studiów przyjeżdżającym z odległych często miejscowości należy zapewnić odpowiednie warunki socjalne, m.in. jest prowadzony tu klub z bufetem umożliwiający nabycie napojów i innych śniadani, co ma szczególne znaczenie dla zamiejscowych słuchaczy i wykładowców. Pomieszczenia do takich celów nie ma w obecnym budynku III LO;

— w bliskim sąsiedztwie budynku CDN znajduje się Szkoła Podstawowa nr 3, od lat spełniająca rolę szkoły ćwiczeń; również w pobliżu centrum znajduje się Państwowe Przedszkole nr 16 spełniające tę samą funkcję w stosunku do słuchaczy. Zarówno centrum jak i wymienione placówki ćwiczeń wzajemnie udostępniają sobie niektóre pomieszczenia dydaktyczne (sala gimnastyczna, aula, pracownia muzyczna i inne) oraz boisko szkolne. Dodać należy, że z sali gimnastycznej i boiska korzystają nadto zlokalizowane w sąsiedztwie Szkoła Podstawowa nr 4 i Technikum Mechaniczne; w okresach szczególnego przeciążenia budynku centrum, głównie podczas sesji zimowych i letnich, korzysta się dodatkowo z pomieszczeń udostępnionych przez wyżej wspomniane szkoły.

Organizacje przygotowujące niniejsze pismo nie zamierzają twierdzić, że III LO w Tarnowie ma dogodne warunki do swojej działalności, jednak uważają, że poprawienie tych warunków kosztem zniszczenia ważnego dla naszego systemu oświatowego

ośrodka kształcenia kadr byłoby działaniem ze wszech miar szkodliwym.

W przekonaniu POP, Ogniska ZNP, oraz Koła NSZZ „Solidarność” należy w Tarnowie poszukiwać innych rozwiązań zaistniałego problemu.

W imieniu pracowników CDN w Tarnowie podpisali ów dokument dr Aleksandra Pietrzak — I sekretarz POP, mgr Wanda Kronhold — wiceprzewodnicząca Koła NSZZ „Solidarność” i mgr Teresa Borowiec — prezes Ogniska ZNP.

W odpowiedzi resort przekazał sprawę do decyzji wojewody tarnowskiego.

Argumenty personelu CDN — z cytowanego pisma — przytoczył — w Tarnowskim Magazynie Informacyjnym „Temi” w artykule „Uczniowie kontra nauczyciele” red. Ryszard Lis. Publicysta „Temi” dokonał przy tym znamiennego zabiegu, kwalifikując stanowisko, bądź co bądź, organizacji partyjnej oraz związkowej w CDN jako „racje profesorów”, którym przeciwstawił w swoim artykule „racje uczniów” (z III LO) oraz „racje społeczne” (wyrażone przez przedstawiciela MRN). Przypomnę, iż nie rozumiem, czemu tylko te ostatnie zakwalifikowano w „Temi” jako „społeczne”, czy na takie określenie nie zasługiwało stanowisko organizacji partyjnych i związkowych w CDN?

Cytuję za artykułem „Temi”: „W CDN — co oceniła komisja — istnieją warunki dla dalszego rozwoju tej formy kształcenia młodzieży (tj. licealnego — przyp. mój). Komisja widzi potrzebę szybkiego przemieszczenia tych dwóch placówek i zamiany budynków. Badania potwierdziły bowiem pełną możliwość realizowania programu kształcenia nauczycieli w warunkach, jakie istnieją w budynku zajmowanym obecnie przez III Liceum. Biorąc to wszystko pod uwagę, a szczególnie społeczne racje takiego rozwiązania, jestem zdania, że zamiana budynków jest pilną koniecznością. Taka decyzja powinna zapaść szybko”.

Po lekturze artykułu w „Temi” natychmiast wypomniano jego autorowi, iż komisji oświaty w tarnowskiej MRN (czyli u sędziego” sprawy, według „Temi”) przewodniczy radna Marta Citak, pedagog wspomnianego liceum i żona jego dyrektora.

Znacznie jednak poważniejszym zarzutem, jaki można z pełnym uzasadnieniem postawić publiczności „Temi”, jest ten, że w dziennikarskiej kolekcji materiałów pominał całkowicie (świadomie? nieświadomie?) opinię dyrektora i słuchaczek Studium Wychowania Przedszkolnego, które od dłuższego czasu (co prawda, bez praw „lokalitarskich”), korzystały — na zasadzie dobrego sąsiedztwa — z wielu pomieszczeń CDN.

Zwróciłem się zatem do dyrektora tego studium — Danuty Mirosławskiej z prośbą o wypowiedź w tak zasadniczej dla przyszłości obu — podkreślałam — placówek oświatowych kwestii „pomieszczeń” i przyszłości użytkowania budynku przy ul. Nowy Świat. Mówi ona:

— Przeczytałam, oczywiście artykuł w „Temi”. Dodam: z przykrością. Można by sobie darować ocenę buńczucznych, cytowanych tam wypowiedzi uczniów III LO, którzy „na własnych plecach” gotowi są przeprowadzać dobytek uczelni, kształcącej nauczycieli, gdyby nie antagonizowało to rzeczywiście środowiska i gdyby nie miały się z prawdą podane tam argumenty, iż przeprowadzka nie będzie „nic” kosztowała.

Od kilku lat, tzn. od czasu, gdy objęłam dyrekturę tarnowskiego SWP, staram się — niemalym kosztem, oczywiście — poprawić tragiczne wprost warunki, w jakich przychodzi się tu kształcić przyszłym nauczycielkom przedszkoli. Szkoda, że w „Temi” słowem o tym nie wspomniano, natomiast, ostatnio, ze strony dyrektora III LO, spotkałam się z krzywdzącym zarzutem, że absolutnie jakoby nie zabiegaliśmy o miejsce na Nowym Świecie, zaś teraz „ockneliśmy się” i konkurujemy z liceum. Problem wygląda zupełnie inaczej. Mimo założenia u nas przed czterema laty centralnego ogrzewania (poprzednio dziewczęta uczyły się tu musiały w płaszczach i rękawiczkach), mimo wymiany stropów i podłóg, likwidacji zagrzewania itp., nie udaje się nam — wobec wstrzymania inwestycji, nie tylko zresztą oświatowych — przyspieszyć budowy niezbędnego dla naszej rozwijającej się placówki skrzydła budynku dotychczas zajmowanego przez SWP. W tych warunkach (choć zaczęliśmy „być piękni” — teraz po remoncie) ciasnota dokucza tutaj już wręcz przeraźliwie. Dlatego spokojnie (może nawet zbyt spokojnie), bez angażowania opinii kształcących się tutaj oraz ogółu mieszkańców miasta i bez wywoływania napięć, których w dzisiejszych warunkach i tak mamy, niestety, pod dostatkiem, zabiegałam — na co mogę przedstawić dokumenty — w MRN w Tarnowie o odstąpienie nam sal przy Nowym Świecie.



Renesansowe kamienice z XVI wieku na rynku w Tarnobrzegu

Fot. Archiwum

Zlekceważono jednak w radzie te wnioski i dlatego nie mogę powstrzymać się od uwagi, że „kampania” ze strony III LO musiała mieć tzw. silniejsze przebiecie.

Mnie dopiero po koleżeńskich negocjacjach, poza MRN, z obecnym dyrektorem CDN Stanisławem Wróblem udało się — co było dla naszej placówki i tak znaczną pomocą — uzyskać możliwość korzystania w obiekcie „nowoświeckim” z tamtejszej biblioteki i czytelnicy (u nas z książek, z braku miejsca, nie można korzystać w najprostszym sposób). z niektórych pracowni, a przede wszystkim ze zgromadzonych tam instrumentów, bowiem nasze SWP ma jedynie pianina, co przy koniecznym profilu zajęć (66 grup ćwiczących), oczywiście, uniemożliwiałoby nam kształcenie muzyczne u siebie. Jesteśmy wdzięczni ośrodkowi za tę pomoc.

I teraz: wyobrażamy sobie, że — pogarszając warunki CDN — wyprowadzi się ten ośrodek do dotychczasowego budynku III LO. Nawiasem mówiąc, wypada spytać, kto i kiedy przeprowadzał „badania”, o których była mowa w artykule „Temi” a które miałyby uzasadniać tę przeprowadzkę? Dla nas, także właśnie dla nas, byłaby ona katastrofą. Bo: już nie ma mowy — w tutejszej ciasnocie — o korzystaniu z czytelnicy i księgozbioru CDN, zaś ośrodek zabrałby też ze sobą z Nowego Świata pianina i inne instrumenty.

Po co ta cała przeprowadzka? Po to, by uspokoić sztucznie wywołane emocje? Przecież znam to z przebiegu modernizacji własnej placówki: dla III Liceum i jego pracowni będą niezbędne takie instalacje gazowe i elektryczne, których nie ma dziś w gmachu przy ul. Nowy Świat. Czy to nie będzie „nic” kosztowało?

Bardzo liczylibyśmy, my wykładowcy, nie, wraz z naszymi słuchaczkami, na zupełnie inne rozwiązanie; zaproponował je kurator oświaty i wychowania w Tarnobrzegu, zaś w pełni poparł — po wszechstronnych konsultacjach z nauczycielami wszystkich, trzeba to zaakcentować, zainteresowanych placówek — Zarząd Okręgu ZNP. Pragnę zaznaczyć, że Związek nasz od początku przedstawia się próbom jątrzenia środowiska i wysuwania na pierwszy plan rzeźkomej antynomii „uczniowie kontra nauczyciele”. Bo nie na tym kwestia polega. Dzisiejsze licealistki jutro będą, być może, słuchaczkami naszego SWP.

Wspomniane rozwiązanie „kuratorskie”, za którym wypowiedział się ZNP, przewidywało, w możliwie najkrótszym terminie, dokonanie fuzji organizacyjnej CDN z SWP. Do końca bieżącego roku szkolnego obie placówki działałyby jeszcze pod osobnymi dyrekcjami, ale wspólnie wykorzystując gmach „nowoświecki”. Natomiast przyszłoroczny październik zastałby nas już połączonych organizacyjnie, co dla kształcenia pedagogów mogłoby okazać się z wielką — nie tylko lokalnych — względów (m.in. pensum dydaktycznego i pełniejszego wykorzystania wysoko wykwalifikowanej kadry nauczającej, która dojeżdża tutaj z dużych ośrodków akademickich) bardzo pomyślnie.

Podczas czerwcowej narady z zainteresowanymi kurator uzyskał powszechną aprobatę dla tego rozwiązania, lecz zastrzegł, że zadecyduje jeszcze sesja MRN. Nie wiem, co się dalej stało, ale wypadki zaczęły toczyć się bardzo szybko. W mieście mówiono, co dotarło do naszych słuchaczek, że SWP już „nie ma szans” na budynku przy ul. Nowy Świat, bo „znaleźli się lepsi”.

I tak właśnie dziewczęta z naszej placówki, zdecydowały się „zająć” gmach CDN. Nie popieramy — mówię to w imieniu rady pedagogicznej SWP — takich gwałtownych form protestu, ale trudno ukrywać, że miały za sobą oczywistą słusność.

Podam, że nieco wcześniej nasza rada zaapelowała do władz miasta pisemnie — cytuję z dokumentu — „o społecznie słuszną decyzję”. Rada pedagogiczna uważała, że jedynie słuszną koncepcją jest projekt przedstawiony przez kuratora tarnowskiego.

Dyrektorzy trzech pozostałych liceów tarnowskich podczas czerwcowej narady u kuratora wyrazili gotowość „rozładowania tłoku” w III LO, przez przejście części uczniów do swoich niezupełnie wykorzystywanych pomieszczeń. Uczniom spoza Tarnobrzegu byłoby zresztą wygodniej (o czym w cytowanym wyżej artykule „Temi” nikt nie wspomniał), dojeżdżać do tych liceów.

Nauczyciele z „trójki” powinni lepiej, myślę, niż ktokolwiek inny, docenić potrzebę kształcenia swoich własnych kolegów. Zamiast tego — w dniach pamiętnego strajku okupacyjnego — po mieście roznoszono i rozklejano ulotki sygnowane: „uczniowie III LO!”, a wymierzone przeciw słuchaczkom SWP, choć przewodniczącą komitetu strajkowego została absolwentka tego liceum. Zaś obelżywe karykatury przedstawiały „koleżankę Małgorzatę” i inne przyszłe nauczycielki przedszkoli, jako wynoszące nocniczkę maluchów (a więc — w domyśle: po co im kształcenie?). Nie wiadomo mi o żadnych próbach potępienia tej ulotkowej akcji przez dyrekturę III LO.

Do cytowanej wyżej opinii dyrektor Mirosławskiej dodać należy i to, że pismem nr 1/136/81 z 5 października br. prezes Zarządu Okręgu ZNP w Tarnobrzegu, Stefan Majka, podtrzymał poprzednie stanowisko Prezydium ZG z czerwca br., stwierdzając, że polepszenie warunków pracy III LO nie powinno odbywać się kosztem ograniczenia działalności CDN w Tarnobrzegu.

„Drobiazgiem” pozostaje już fakt, że w województwie tym dokształcania wymagać będzie pilnie około pięciuset nauczycieli, nowo zatrudnionych od września br. Dojdzie do tego planowane — wobec potrzeb oświaty — zwiększenie liczby kształcących się w SWP, już w przyszłym roku szkolnym.

Dlatego „bomba” musiała okazać się dla słuchaczek SWP podjęta — po paru dniach owego strajku — decyzja wojewody tarnowskiego nr 75/81 z 15 października br. Czytamy tam m.in.:

„1) W budynku Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli umieścić na parterze — w terminie do 16 bm. — SWP z równoczesnym udostępnieniem auli, sali gimnastycznej oraz boiska do czasu stworzenia przez rozbudowę obiektu SWP odpowiednich warunków (a potem — nastąpi wykwatowanie SWP z Nowego Świata? — przyp. red.).

„2) W okresie wakacyjnym przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego 1982/83 należy dokonać przemieszczenia III LO im. A. Mickiewicza w Tarnobrzegu z ul. Brodzińskiego 6 do budynku CDN na I i II piętro z równoczesnym przejęciem obowiązku gospodarza obiektu” (SWP będzie więc tam tylko sublokator — przyp. red.).

„3) W okresie ustalonym wyżej dokonać przemieszczenia CDN do budynku III LO. Przemieszczenia, o których wyżej mowa, nie mogą wpłynąć hamująco na ilość i poziom kształcenia kadry nauczycielskiej w województwie tarnowskim” (jak to zapewnić, pan wojewoda nie zadecydował — przyp. red.).

Jak się zatem okazało panna Małgorzata i jej koleżanki pięć dni i nocy spędziły na Nowym Świecie na darmo. Nie o taką decyzję wojewody tu chodziło. Chodzi przecież o coś więcej, aniżeli o gmach przy Nowym Świecie.

JANUSZ TRZCIANKA

Z ostatniej chwili. I sekretarz POP PZPR przy tarnowskim CDN — Aleksandra Pietrzyk telefonicznie przekazała „Głosowi Nauczycielskiemu” postanowienie tamtejszej rady pedagogicznej, podjęte na niedawnym zebraniu.

„Decyzji wojewody tarnowskiego nie możemy uznać za ostateczną i konsekwentną — odwołując się do władz nadrzędnych — będziemy zabiegać o jej zmianę, bowiem — zgodnie ze stanowiskiem Zarządu Okręgu ZNP w Tarnobrzegu — strukturalne połączenie CDN i SWP w jednym gmachu uważamy za niesłuszną, z uwagi na konieczność kompleksowego kształcenia kadry nauczycielskiej”.



ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

INFORMACJE • KOMUNIKATY • UCHWAŁY • REZOLUCJE

ZSL

O KARCIE NAUCZYCIELA

Pragnę poinformować, że wśród nauczycieli, członków ZSL, odbyła się szeroka dyskusja, dotycząca obowiązków i praw nauczycieli w świetle zadań współczesnej szkoły, w tym szczególnie szkoły na wsi i nauczycieli szkół wiejskich.

Nauczyciele — działacze oświatowi ZSL — krytycznie ocenili Kartę Praw i Obowiązków Nauczyciela z 27.IV.1972 r., która to ustawa, nakładając na nauczycieli i wychowawców wysoki wymiar godzin dydaktycznych i wychowawczych, nałożyła również bardzo dużo nieodpłatnych obowiązków opiekuńczo-wychowawczych i organizacyjnych. Karta Praw i Obowiązków z 1972 r. była w wielu jej ustępach sprzeczna z ogólnym ustawodawstwem pracy. Nie gwarantowała nauczycielom praw w dziedzinie społecznej i socjalnej, a szczególnie właściwej płacy odpowiadającej randze zawodu i kwalifikacjom nauczycielskim, nie uwzględniała spe-

cyfiki pracy nauczycieli wiejskich (większego stopnia trudności i niedogodności pracy). W związku z tym nie zapewniała właściwego ekwiwalentu za pracę. W konsolwencji wyższych uczelni nie chcieli posowo odchodzić do innych zawodów, a absolwenci wyższych uczelni nie chcieli podejmować pracy w szkołach na wsi ze względu na niskie płace, brak mieszkań, zaopatrzenia i dużych odległości do ośrodków kultury.

Dodatki pedagogiczne zgodnie z powyższą Kartą przyznawano nauczycielom o pełnych kwalifikacjach, a ci byli zatrudnieni w dużych ośrodkach miejskich.

Administracja oświatowa, głosząc hasła wyrównywania poziomu nauczania i wychowania oraz tworzenia równych szans oświatowych dla dzieci i młodzieży wsi, nie umiała dostrzec głównych problemów w oświacie, stąd też do szkół, szczególnie wiejskich, trafiło około 17 000 nauczycieli bez kwalifikacji zawodowych i pedagogicznych, a często są to dziewczęta po liceach ogólnokształcących i bez matury.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, jako partia chłopstwa współodpowiedzialna za stan oświaty i wychowania na wsi, nie może godzić się z takim stanem rzeczy,

czemu wielokrotnie w swych uchwałach dawała wyraz.

Nowy projekt ustawy — Karta Nauczyciela — rodził się w klimacie ostrej dyskusji oraz w trudnych warunkach ekonomicznych i uwzględnia w szerszym niż dotychczas stopniu potrzeby nauczycieli i pozostałych pracowników oświatowo-wychowawczych.

Ustawa jednak nadal nie preferuje w wystarczającym stopniu i nie może w pełni usatysfakcjonować nauczycieli pracujących na wsi (szczególnie w rejonach zaniedbanych) w taki sposób, aby w krótkim czasie zagwarantować dopływ odpowiedniej kadry pedagogicznej. Jest to podstawowy warunek wyrównywania poziomu i tworzenia równych szans oświatowych dla dzieci i młodzieży wsi.

Doceniając rolę ZNP, jego nieustanną walkę o wysoką rangę oświaty w Polsce, należne prawa nauczycielskie, w tym również szkół i nauczycieli na wsi, ZSL popiera stanowisko ZNP w sprawach projektu ustawy — Karta Nauczyciela.

W ustawie należy jednak mocniej zaakcentować i wyraźniej określić preferencje dla nauczycieli wiejskich o pełnych kwalifikacjach zawodowych i pedagogicznych oraz dla nauczycieli podejmujących

pracę — z pełnymi kwalifikacjami. Uważamy, że proponowane w ustawie preferencje dla nauczycieli wiejskich z pełnymi kwalifikacjami są niewystarczające i nie rozwiążą w krótkim czasie tego wstydliwego i społecznie szkodliwego problemu nauczycieli bez kwalifikacji. Dotyczy to w szczególności:

— przyznawania dodatku na zagospodarowanie, który powinien wynosić tyle, ile dla lekarzy tj. 100 000 zł, (brak jakiegokolwiek uzasadnienia dla zróżnicowania w tym względzie nauczycieli i lekarzy);

— przyznawania na terenach deficytowych specjalnych dodatków pedagogicznych poza obecnie istniejącymi;

— rozwinąć spółdzielcze nauczycielskie budownictwo mieszkaniowe dla nauczycieli wiejskich, a także zapewnić daleko idącą pomoc (kredytową, materiałową i techniczną) w budownictwie jednorodzinnym.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe będzie popierało stanowisko ZNP zmierzające do wyrównania w szybkim czasie płac nauczycielskich do poziomu płac kadry inżynieryjno-technicznej i w stwarzaniu nauczycielom właściwych warunków socjalno-bytowych.

JERZY GRZYBCZAK
członek Prezydium NK ZSL

OŚWIADCZENIE

RADY ZAKŁADOWEJ ZNP-NAUKA

PRZY WSP W RZESZOWIE

W związku z sytuacją, która zaistniała na tle zakwaterowania studentów Akademii Medycznej w Krakowie, w domach studenckich naszej uczelni, głęboko zaniepokojeni perspektywą wyraźnego pogorszenia się statusu bytowego studentów WSP, w tym ponad 2-tysięcznej rzeszy słuchaczy studiów zaocznych, a zarazem czynnych nauczycieli, oświadczamy, co następuje:

1) Akceptujemy humanitarną decyzję władz uczelni w sprawie zakwaterowania studentów medycyny, rozumiejąc, że była to decyzja dożadna, podjęta dla dobra prawdziwie bezdomnych studentów, lecz może ona obowiązywać tylko przez jeden semestr.

2) Wyrażamy stanowcze przekonanie, że sprawy zakwaterowania studentów Akademii Medycznej i dalszego rozwoju Zespołu Nauczania Klinicznego w Rzeszowie nie mogą być rozstrzygane kosztem bazy socjalnej WSP. Domagamy się zatem od władz politycznych i administracyjnych miasta i województwa szybkiego rozwiązania tego problemu poprzez wyszukanie na terenie Rzeszowa odpowiednich pomieszczeń na dom studencki Akademii Medycznej (na przykład w hotelu byłego zgrupowania OHP).

3) Domagamy się realizacji postanowień porozumień krakowskich i przyszłej ustawy o szkolnictwie wyższym (do czego obliguje już dziś uczelnie odpowiednia decyzja ministra) w punktach dotyczących zapewnienia studentom studiów zaocznych zakwaterowania w okresie sesji i zjazdów. Słuchacze studiów zaocznych są pełnoprawnymi studentami naszej uczelni są także czynnymi nauczycielami. Łączą trudną pracę pedagogiczną z wysiłkiem podnoszenia kwalifikacji. Uważamy, że pozbawienie ich skromnego przywileju w postaci godziwych warunków zakwaterowania byłoby czynem niehumanitarnym, godzącym w elementarne zasady społecznej sprawiedliwości i nauczycielskiej solidarności zawodowej.

4) Domagając się przywrócenia WSP prawa do dysponowania własną bazą socjalną, mamy

na uwadze także katastrofalnie trudną sytuację młodszych pracowników nauki, lokowanych tymczasowo w domach studenckich, ponieważ miasto nie zapewnia im mieszkań. Oddanie kilkudziesięciu miejsc na potrzeby Akademii Medycznej spowodowało konieczność zagęszczenia pokoi asystenckich, pozbawiając naszych kolegów namiastki prawdziwego domu.

5) Żądamy zatem od władz wojewódzkich pełnej realizacji przyrzeczonej pomocy w doraźnym kwaterowaniu studentów zaocznych i apelujemy o szybkie i ostateczne rozwiązanie problemu „bezdomych medyków”, których kształcenie w Rzeszowie uważamy za bardzo pożyteczne i którym władze regionalne powinny przyjąć z daleko idącą pomocą.

6) W związku z ukazaniem się u progu nowego roku akademickiego w dzienniku „Nowiny” serii artykułów red. Andrzeja Piątka, przedstawiających w sposób tendencyjny sprawę zakwaterowania studentów medycyny i sugerujących zaistnienie konfliktów pomiędzy naszą uczelnią a Zespołem Nauczania Klinicznego, wyrażamy stanowczy sprzeciw wobec ujawnionej w tych artykułach godnej ubolewania praktyki dziennikarskiej, polegającej na jednostronnym ujęciu i przedstawieniu okoliczności sprawy. Czynimy to w przekonaniu, że dziennikarz ma prawo do własnej interpretacji zdarzeń, ale meritum sprawy powinien przedstawiać rzetelnie.

NAUKA

STRAJK - NIE PROTEST - TAK

Chociaż zasadniczym tematem Prezydium ZG ZNP-Nauka, które odbyło się 26 października bieżącego roku, było wypracowanie stanowiska Związku w stosunku do narastającej fali strajków ogarniającej kraj, to obok tych kwestii zajęto się także kilkoma problemami związanymi z bieżącą działalnością organizacji.

Jednym z nich była sprawa budżetu i preliminarza administracji zarządzającej majątkiem trwałym Związku, pozostającym w gestii obu Zarządów Głównych, a ściślej Rady Głównej ZNP. I wprawdzie ostateczne decyzje należą do tej ostatniej, niemniej konieczne jest, aby zarządy obu bratnich związków miały pełną orientację w gospodarce wspólnym majątkiem, zwłaszcza, że bilans na drugi kwartał bieżącego roku zamknął się deficytem i trzeba szukać zarówno jego źródeł, jak też środków zaradczych.

Jedną z poważniejszych przyczyn ujemnego bilansu jest — wynikający z ogólnopństwowych postanowień — wzrost płac pracowników administracji o 57 proc. Wzrosły też koszty środków czystości, wzrosły opłaty za centralne ogrzewanie i światło (te ostatnie w okresie ostatnich kilku lat), a bez zmian od dłuższego czasu pozostaje wysokość czynszów za mieszkania wynajmowane w budynkach Zarządu Głównego dawnym pracownikom i członkom Związku, niewiele podwyższono opłaty za wynajem sal w gmachu zarządu itp.

Referujący sprawę kierownik administracji, kol. A. Borkowski przedstawił konkretne propozycje rozwiązań, które nie tylko pozwolą wyrównać deficyty, ale też dostarczą administracji niezbędnych środków na pokrywanie kosztów utrzymania we własnym zakresie. Propozycje te zostały wstępnie zaakceptowane.

W ramach prac bieżących rozpatrywano ponadto, jak zwykle, wnioski, skargi i

postulaty, które wpłynęły do Zarządu Głównego od rad zakładowych i poszczególnych członków. Zapoznano się także ze wstępną propozycją stanowiska ZG ZNP-Nauka w sprawie systemu płac w pionie nauki (stanowisko to przedstawimy).

Najważniejszym problemem była — jak wspomnieliśmy — sytuacja w kraju i stanowisko, które powinien wobec niej zająć Zarząd Główny. Sytuacja w skali ogólnej i w skali jednostkowej, której przykładem jest konflikt w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu. Co do tej ostatniej sprawy, to po wysłuchaniu szczegółowych relacji tych członków Prezydium, którzy zapoznali się z „kwestią radomską” na miejscu i zasięgnęli telefonicznych informacji „z ostatniej chwili”, postanowiono pozostawić wszelkie decyzje Radzie Zakładowej WSI, wyrażając jednocześnie pełną aprobatę dla przyjętej przez tę radę linii postępowania, zmierzającej do jak najszybszego i zgodnego z wolą większości pracowników rozwiązania kwestii spornych.

Natomiast przedmiotem gorących dyskusji stała się kwestia stosunku ZNP-Nauka do sytuacji ogólnokrajowej, a zwłaszcza do sytuacji ogólnokrajowej, a zwłaszcza do zapowiadanego na 28 października (Prezydium obradowało 26 października) jednogodzinnego strajku powszechnego. Decyzje Rady Głównej ZNP są już powszechnie znane, niemniej w Prezydium ZG ZNP-Nauka wypracowanie stanowiska, które w tej Radzie Głównej powinni prezentować przedstawiciele Związku, nie przebiegało łatwo i zdania były podzielone tym bardziej że postulaty napływające z rad zakładowych wskazywały na znacznie zróżnicowane poglądy środowiska. Trzeba jednak stwierdzić, że większość opinii przechylała się w stronę decyzji nieuczestniczenia w akcji strajkowej, wyrażając opinię, że sytuacja w kraju nie pozwala na podejmowanie tak ostrych środków działania.

Po wielogodzinnej dyskusji członkowie Prezydium, siedmioma głosami przy dwóch wstrzymujących się, postanowili wystąpić w Radzie Głównej z propozycją zaprzeczenia udziału w akcji strajkowej, przy pozostawieniu jednak radom zakładowym de-

cyzji co do rozwiązania tej sytuacji na terenie własnej uczelni czy instytutu.

Jednocześnie jednak przyjęto uchwałę uzasadniającą takie właśnie stanowisko ZNP-Nauka, w której to uchwale stwierdzono między innymi:

W tych dniach nastąpił poważny wzrost napięcia społecznego w naszym kraju. U jego podłoża leży fakt, że odnowa życia społecznego, zapoczątkowana pamiętnym zrywem robotników w sierpniu 1980 roku nie przebiega w sposób zgodny z oczekiwaniami narodu. Dla przezwyciężenia tej sytuacji potrzebny jest zasadniczy zwrot w procesie demokratycznych przeobrażeń. Powinien on polegać na zagwarantowaniu wszystkim patriotycznym siłom społecznym rzeczywistego wpływu na sprawowanie władzy oraz na konsekwentnym wprowadzaniu w życie idei samorządu i reformy gospodarczej.

Nieudolność i opieszałość władz w realizowaniu tych przemian jest jedną z przyczyn głębokiego kryzysu politycznego i społeczno-gospodarczego, a jego skutki kładą się ciężkim brzemieniem na całe społeczeństwo, wywołując w nim stan wrzenia. W naszym środowisku takie reakcje są zwłaszcza wynikiem zmian poczynionych samowolnie przez rząd w wynegocjowanych społecznych projektach Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz ustawy o szkolnictwie wyższym. Prezydium ZG ZNP-Nauka protestuje przeciwko takiemu postępowaniu władz i będzie wykorzystywać w tym celu wszelkie związkowe formy protestu, do strajku włącznie. Jednakże w chwili obecnej jesteśmy przeciwni eskalacji strajków, ponieważ mogłaby ona doprowadzić do strajku powszechnego grożącego totalną konfrontacją i nieobliczalnymi skutkami dla narodu. Jedyna droga do przezwyciężenia naszego kryzysu, to droga rokowań, prowadzących do porozumienia wszystkich patriotycznych sił społecznych. Ta droga nie została jeszcze należyście wykorzystana i dlatego domagamy się niezwłocznego przystąpienia do stosowna rozmów, z udziałem przedstawicieli gwarantujących pełną reprezentację społeczeństwa”. (K.R.)

FUNDUSZ STYPENDIALNY IM. ROBOTNIKÓW WYBRZEŻA

KOMUNIKAT NR 2

Rada Społeczna Funduszu Stypendialnego im. Robotników Wybrzeża podaje do wiadomości, że w lutym 1981 roku na konto funduszu wpłynęło od niżej wymienionych ofiarodawców 76 wpłat na kwotę 305 341 złotych.

Szkoła Podstawowa nr 6 w Puławach; NSZZ „Solidarność” Pracowników Łączności w Mrągowie; Drozdowski — Kraków; Rada Zakładowa ZNP Archiwum Państwowego w Poznaniu; Spółdzielnia Uczniowska „Zaczek” — Szkoła Podstawowa nr 22 w Gliwicach; Rada Oddziałowa ZNP — Zespół Szkół Zawodowych, w Radomsku; Ognisko ZNP nr 16 w Grudziądzu; KZ NSZZ „Solidarność” — Zakłady Mięsne w Sokołowie Podlaskim; Pracownicy Domu Rencisty PAN w Konstancinie; Rada Pedagogiczna — Szkoła Podstawowa nr 1 w Kolbuszowej; Zespół Budowlano-Społeczny — Instytut Organizacji i Zarządzania Przemysłu Budowlanego w Warszawie; Rada Oddziałowa ZNP — Wydział Pedagogiki i Psychologii UW — Filia w Białymostku; Rada Pedagogiczna Liceum Ogólnokształcącego w Kędzierzynie-Koźlu; I. J. Orchelowie — Kraków; W. Panasiewicz — Łódź; Zespół Szkół Gastronomicznych w Lublinie; Rada Zakładowa ZNP w Sztumie; J. Sławowicz-Popowiczowa — Gdańsk; Rada Oddziałowa ZNP — Zespół Szkół Zawodowych nr 2 w Krotoszynie; W. Zajewski — Gdańsk; Ognisko ZNP nr 5 w Chrzanowie; Pracownicy Zespołu Opieki Zdrowotnej w Otwocku; Centrum Kształcenia Ustawicznego nr 2 w Łodzi; Pracownicy Liceum Ogólnokształcącego XXIV w Łodzi; Instytut Chemii Ogólnej Politechniki Łódzkiej; Zarząd Główny NSZZ Pracowników Przemysłu Budowlanego i Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego; Spółdzielnia Uczniowska — Szkoła Podstawowa nr 2 w Belchatowie; Spółdzielnia Pracy „Żywczanka” w Żywcu; Rada Pedagogiczna — Szkoła Podstawowa nr 4 w Łowiczu; Spółdzielnia Uczniowska — Szkoła Podstawowa nr 10 w Gliwicach; CPZZF Warszawa; Zarząd Okręgu ZNP w Rzeszowie; Rada Zakładowa ZNP w Tuchowie; Rada Zakładowa ZNP w Zdunskiej Woli; Pracownicy Oświaty i Wychowania w Zdunskiej Woli; Zbiorecka Szkoła Gminna w Konopiskach koło Częstochowy; Grono pedagogiczne Ośrodka Kształcenia Ustawicznego Zakładów Azotowych w Tarnowie; Rada Zakładowa ZNP w Moszczenicy; Pracownicy Zespołu Szkół Zawodowych w Małborku; Rada Zakładowa ZNP Akademii Rolniczej w Lublinie (dwie wpłaty); Spółdzielnia Uczniowska „Małgosia” — Szkoła Podstawowa nr 6 w Gliwicach; Pracownicy stacji PKP w Kielcach; Rada Zakładowa ZNP w Ostrzeszowie; Rada Krajowa Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia; Pracownicy Instytutu Chemii Ogólnej w Łodzi; Pracownicy Zbiorczej Szkoły Gminnej nr 5 w Łomży; Rodzice uczniów Szkoły Podstawowej nr 29 w Bielsku-Białej; Nauczyciele XXX Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie; członkowie ZNP w Grudziądzu; Z. Zak, J. Pawlikaniec — Zgorzelec; Ognisko ZNP nr 4 w Bielsku Podlaskim; Ognisko ZNP nr 4 w Grudziądzu; Rada Zakładowa ZNP — Politechnika Świętokrzyska w Kielcach; K. Szostek — Warszawa; Rada Zakładowa ZNP i KZ NSZZ „Solidarność” — Instytut Słownictwoznawczy PAN w Warszawie; Nauczyciele Zespołu Szkół CZSP w Warszawie; IKNiBO w Warszawie; Samorząd uczniowski — Szkoła Podstawowa nr 2 w Chełmie; Rada Zakładowa miasta Pleszewa; Ognisko ZNP — Zespół Szkół Rolniczych w Grudziądzu; NSZZ „Solidarność” — ZOZ w Oświęcimiu; Rada Zakładowa ZNP Zabor, województwo bielskie; IKNiBO w Łodzi; Szkoła Podstawowa nr 3 w Małborku; Spółdzielnia Uczniowska — Szkoła Podstawowa nr 25 w Gliwicach; Zespół Szkół w Biskupcu; Rada Zakładowa ZNP — Instytut Fizyki PAN w Warszawie; Rada Oddziałowa ZNP w PZW w Bytowie; Maczuba — Kraków; Ognisko ZNP nr 3 w Prudniku; Pracownicy Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Żywcu; Rada Zakładowa ZNP — AWF w Katowicach.

Stan funduszu na 28 lutego 1981 roku: 397 563,30 zł. Wpłaty prosimy kierować na konto: Fundusz Stypendialny im. Robotników Wybrzeża — NBP III O/M Warszawa, nr 1036-9595-132.

Z PROTOKOŁU USTALEŃ

29 września 1981 roku odbyły się rozmowy przedstawicieli Zespołu Nauczania Początkowego przy ZG ZNP z przedstawicielami Ministerstwa Oświaty i Wychowania na temat zgłoszonego przez ZNP stanowiska w sprawie nauczania początkowego.

Obie strony uznały za słuszne, zgłoszone przez Zespół Nauczania Początkowego przy ZG ZNP, postulaty dotyczące organizacji nauczania początkowego i postanowiły przekazać je nowo powołanemu przez ministra oświaty i wychowania Zespołowi Programowemu Nauczania Początkowego, w celu zajęcia stanowiska, w szczególności w sprawie koncepcji czteroletniego cyklu nauczania początkowego, obejmującego dzieci w wieku 6-10 lat. Propozycje Zespołu Programowego Nauczania Początkowego powinny być, przed podjęciem ostatecznej decyzji, skonsultowane z ZNP.

Obie strony uznały, że Zespół Programowy powinien rozpocząć pracę jak najszybciej.

Uznano wspólnie, że w konsekwencji proponowanej zmiany organizacyjnej kształcenia wczesnoszkolnego należy opracować nowy program nauczania początkowego oraz harmonogram jego wdrażania i weryfikacji. W harmonogramie tym trzeba przewidzieć rozwiązania wariantowe w okresie przejściowym dla różnych środowisk.

W sprawie kształcenia i doskonalenia nauczycieli przedstawiciele ZNP oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania zajęli następujące, wspólne stanowisko, stwierdzając, iż:

— należy dążyć do zwiększenia limitów przyjęć na kierunki nauczanie początkowe w wyższych uczelniach i szkołach pedago-

gicznych, zgodnie ze złożonymi przez resort potrzebami kadrowymi;

— na kierunku nauczanie początkowe umożliwić organizację grup profilowanych zgodnie z zainteresowaniami studentów, w celu pogłębienia wiedzy z przedmiotów: plastyka, muzyka, praca-technika lub kultura fizyczna;

— zwiększyć liczbę miejsc na studiach podyplomowych o kierunku nauczanie początkowe;

— w dalszym ciągu doskonalić formy pomocy metodycznej dla nauczycieli, uwzględniając nowe propozycje rozwiązań, a po roku dokonać oceny funkcjonowania tego systemu.

Wniosek ZNP: Należy dokonać weryfikacji pomocy uwzględnionych w wykazie Ministerstwa Oświaty i Wychowania i ustalić, których brak uniemożliwia realizację programu nauczania początkowego poszczególnych przedmiotów. Należy opracować realne minimum poszczególnych pomocy na szkołę — klasę — ucznia.

Stanowisko resortu: Postulat słuszny. W czerwcu 1981 roku przekazano kuratoriom oświaty i wychowania do zaopiniowania projekt zestawu podstawowego wyposażenia przedszkoli, szkół podstawowych i specjalnych w pomoce naukowe i sprzęt. Kuratoria mają zgłosić propozycję zmian i uzupełnień w wykazie do 30 września bieżącego roku. Po uwzględnieniu uzasadnionych uwag i wniosków zostanie przygotowana końcowa wersja omawianego wykazu.

Wykorzystując doświadczenia najlepszych wojewódzkich pracowników dydaktyczno-technicznych dążyć do rozszerzenia ich sieci i zobowiązać do wyposażenia nauczania początkowego w niezbędne materiały i środki dydaktyczne.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania poinformowało, że problem struktur organizacyjnych przemysłu pomocy naukowych i sieci handlu środkami wyposażenia jest przedmiotem rozpatrywania przez specjalny zespół roboczy powołany przez ministra oświaty i wychowania.

ZNP uważa, iż przyjęte nowe struktury muszą gwarantować wysoką jakość, przydatność i estetykę wyrobów dostarczanych szkole i nauczycielowi.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania podzieli stanowisko ZNP w sprawie lektur dla klas I-III. Do 15 października bieżącego roku przysługuje w tej sprawie odpowiednie wystąpienie do ministra kultury i sztuki.

Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne dokona rozpoznania, czy w sieci księgarskiej znajdują się w sprzedaży przewodniki metodyczne. W przypadku stwierdzenia braków — podejmie wznowienia.

ZNP uważa, iż nowe nakłady przewodników nie powinny być niższe niż 60 tys. i nadal należy przestrzegać zamkniętego systemu ich rozprowadzania.

Obie strony uznały, że do problemu równoległości podręczników należy powrócić w późniejszym terminie.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania wystąpi do wydawców z prośbą o zwiększenie nakładów czasopism i terminowe ich wydawanie.

Wniosek ZNP: Wobec braku papieru należy podjąć decyzję co do zbudności niektórych podręczników, szczególnie do tych przedmiotów, do których nie są one konieczne, na przykład: kultura fizyczna.

Stanowisko resortu: Postulat zrealizowany od roku szkolnego 1981/82.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania podzieli opinię ZNP, iż zespoły ekonomiczno-administracyjne szkół powinny w większym stopniu działać w zakresie zaopatrywania w sprzęt i pomoce dydaktyczne dla klas I-III. Ministerstwo zwróci się w tej sprawie do kuratorów oświaty i wychowania.

PYTAJ-ODPOWIEMY

60 000 ZŁOTYCH KREDYTU DLA NAUCZYCIELI

Słyszałam, że nauczyciel podejmujący pracę na terenie wsi może otrzymać kredyt na zagospodarowanie się w wysokości 60 000 złotych. Czy z kredytu tego mogą korzystać wszyscy nauczyciele pracujący w szkołach na wsi, czy też tylko nowo zatrudnieni?

ODPOWIADAMY

Uchwałą nr 173 Rady Ministrów z 24 sierpnia 1981 roku (Monitor Polski nr 23, poz. 205) stworzony został fundusz dla planowego rozmieszczenia nauczycieli, zgodnie z potrzebami oświaty i wychowania.

Udzielany z tego funduszu kredyt ma zachęcić absolwentów szkół wyższych oraz studiów wychowania przedszkolnego do podejmowania, bezpośrednio po ukończeniu studiów, pracy w szkołach lub innych placówkach oświatowo-wychowawczych na obszarach, na których występuje niedobór kadr nauczycielskich. Z kredytu tego mogą również korzystać nauczyciele przenoszeni z urzędu lub na własną prośbę na teren, na którym występuje niedobór kadr pedagogicznych oraz osoby, które w okresie pięciu lat od ukończenia studiów wyższych lub studium wychowania przedszkolnego zmieniają dotychczasowy zakład pracy, mający siedzibę w mieście wojewódzkim lub w innym mieście liczącym powyżej 50 000 mieszkańców i podejmą pracę w szkole lub innej placówce oświatowo-wychowawczej na terenie, na którym występuje niedobór kadr nauczycielskich.

Warunkiem otrzymania kredytu jest zatrudnienie nauczyciela na stałe i prowadzenie przez niego w ramach etatu zajęć dydaktycznych lub wychowawczych, zgodnie z kierunkiem odbytych studiów w wymiarze co najmniej połowy etatu. Szkoły (placówki oświatowo-wychowawcze) oraz specjalności na obszarach, na których występuje niedobór kadr nauczycielskich, określa minister oświaty i wychowania w porozumieniu z ministrem pracy, płac i spraw socjalnych oraz ministrem finansów.

Kredyt udziela nauczycielowi właściwy oddział Narodowego Banku Polskiego, na podstawie zlecenia ministra oświaty i wychowania lub upoważnionego przez niego terenowego organu administracji państwowej. Udzielenie kredytu nie wymaga poręczyteli.

O otrzymaniu zlecenia zwraca się nauczyciel do ministra oświaty i wychowania lub do upoważnionego przez niego organu administracji państwowej.

Kredyt bankowy udzielany jest w wysokości do 60 000 złotych. W razie zatrudnienia małżeństwa nauczycielskiego, kredyt może być przyznany każdemu z małżonków.

Kredyt ten podlega umorzeniu, jeżeli nauczyciel pracuje w szkole, w której został zatrudniony na stałe, przez sześć lat, licząc od daty otrzymania kredytu. Do sześcioletniego okresu pracy nie wlicza się urlopów bezpłatnych, urlopów płatnych, trwających dłużej niż 30 dni (z wyjątkiem urlopów wypoczynkowych, macierzyńskich i urlopów dla poratowania zdrowia).

Jeżeli nauczyciel zrezygnuje z pracy w szkole, w której został zatrudniony i w której otrzymał kredyt bankowy, obowiązany będzie do natychmiastowego zwrotu kredytu wraz z odsetkami, w wysokości 12 proc. rocznie, w części odpowiadającej nie przepracowanemu okresowi. Omawiana uchwała Rady Ministrów weszła w życie z dniem 1 września 1981 roku.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK ZNP

Redaguje zespół: Danuta Bukatowa (kierownik działu związkowego), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Teresa Konarska (kierownik działu listów i interwencji), Zenobia Miller (kierownik działu szkolnego), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Krystyna Rogalska (kierownik działu nauki), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, Janusz Trzcińska, Henryka Witalewska (kierownik działu kultury i wychowania), Jan Rociński (redaktor graficzny). Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta — Irena Kościelniak. Zdjęcia: Jędrzejka. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne „Prasa-Książka-Ruch” ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, tel. 26-34-20. Nakład 65.000. Zam. 2611, L-129.

PUBLICYŚCI OŚWIATY I WYCHOWANIA ODWIEDZILI ŁOMŻYŃSKIE

Na dwa dni — 20 i 21 października bieżącego roku zaplanowano kolejną sesję Klubu Publicystów Oświatowo-Wychowawczych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Odbyła się ona tym razem w województwie łomżyńskim, gdzie uczestnicy sesji mogli obejrzeć szkoły w podmiejskiej gminie Piatnica, a następnie — wysłuchać informacji przedstawicieli centralnych i regionalnych władz oświatowych o problematyce szkolnictwa na wsi i podjąć z nimi dyskusję.

W sesji uczestniczyli między innymi wiceprezes Zarządu Głównego ZNP-Oświata — Jan Zaciura i dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego MOiW — Maria Mazurkiewicz.

Gospodarzy województwa reprezentowali między innymi sekretarz KW PZPR Stanisław Janowski (wieloletni działacz ZNP), wicewojewoda łomżyński, Kazimierz Clapka, a także miejscowy kurator Oświaty Stanisław Daniszewski oraz prezes ZO ZNP Mirosław Moraczewski.

Ważną pomoc w przygotowaniu sesji okazała redakcja regionalnego tygodnika „Kontakty”, której redaktorowi naczelnemu — Stanisławo-

wi Zagórskiemu osobno podziękował prezes Klubu — red. Jerzy Kraśniewski.

Dyskutowano między innymi o sposobach poprawy bazy materialnej szkolnictwa wiejskiego oraz o problemach kształcenia młodych nauczycieli dla potrzeb wsi. W tej sprawie wypowiedział się wiceprezes ZG ZNP-Oświata Jan Zaciura, ostro krytykując przyjęte przez resort założenia dotychczasowego kształcenia nowych niewykwalifikowanych pracowników oświaty, bez uwzględnienia przyszłej drożności form edukacji pedagogicznej, z ewentualnym zaliczeniem ich na poczet okresu studiów wyższych. — Trzeba w decyzjach brać pod uwagę perspektywiczną a nie tylko dzisiejszą, ze znanych powodów, trudną sytuację szkół, uwzględniając też potrzebę stworzenia zatrudnionym na wsi nauczycielom całej niezbędnej infrastruktury socjalnej — podkreślał wiceprezes ZG.

W dniach, w których odbyła się sesja, w łomżyńskim, reprezentowanych na sesji przez ich przedstawicieli, niewątpliwie pojawiła się wkrótce (oczywiście, również w „Głosie Nauczycielskim”) publikacje, stanowiące pion odwiedzin łomżyńskiego. Już teraz jednak wypada zauważyć, że gospodarze tego województwa udowodnili w toku sesji, jak wiele może zdziałać aktywna współpraca administracji oświatowej z ZNP także w celu powstrzymania deprecjacji szkoły wiejskiej, a zarazem jak bardzo trzeba do tego zadania wykorzystać możliwości szerokie poparcie ze strony samych rolników i w ogóle mieszkańców wsi. (jt)

SZACH KRÓLOWI ZADANIE NR 34

Mat w czterech posunięciach
Białe: Kd5, Wa5, Gg3
Czarne: Kd7

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 31

1. Wb5 Kc8!
2. Wb4 Se1+
3. Kg3! Gh2+!
4. Kh3! cH
5. Wc4+ Hc4!
6. Sd6+ Gd6! pat.

W półfinałach V Turnieju Korespondencyjnego ZNP prowadzą:

Grupa II

St. Świerczyński 7 pkt. (z 8) przed K. Szymańskim 6 pkt. (z 8) i J. Zajaczkowskim 4,5 pkt (z 8).

Grupa III

St. Marcinkowski 6,5 pkt (z 8) przed J. Zalewskim 6 pkt. (z 8) i J. Zajaczkowskim 4,5 pkt (z 8).

NOWOŚCI NADESŁANE

LITERATURA PIĘKNA

Jan Szcawiej: **ZMAGANIA DNIA I NOCĄ**. LSW, Warszawa 1981, s. 202, cena 53 zł.
Anna Kamińska: **WIERZĘ JEDNEJ NOCY**. LSW, Warszawa 1981, s. 166, cena 23 zł.
Konstanty Simonow: **DNIE I NOCE**. MON, Warszawa 1981, s. 342, cena 50 zł.
Janusz Prymanowski: **WSZYSCY I NIKT...** MON, Warszawa 1981, s. 150, cena 13 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE

Julian Kawalec: **ZBIÓR RECENZJI I SZKICÓW O TWÓRCZOŚCI PISARZA**. LSW, Warszawa 1981, s. 254, cena 39 zł.
Krystyna Tokarzówna: **MLODOSC BOLESŁAWA PRUSA**. PIW, Warszawa 1981, s. 170, cena 45 zł.
Leszek Kamiński: **NAJSZLACHETNIEJSZY FANATYK**. O krytyce literackiej Jana Hempła. Wyd. Lubelskie, Lublin 1981, s. 116, cena 24 zł.
Michał Głowiński: **ZASWIAT PRZEDSTAWIONY**. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana. PIW, Warszawa 1981, s. 331, cena 70 zł.

HISTORIA, EKONOMIA, POLITYKA

Józef Pajestka: **POLSKI KRYZYS LAT 1980-1981**. Jak do niego doszło i co rokuje. KiW, Warszawa 1981, s. 102, cena 15 zł.
Barbara Wachowska: **ŁÓDZKA ORGANIZACJA KPP W LATACH 1918-1926**. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1981, s. 410, cena 80 zł.
Walentyn Namotkiewicz: **STRATEGIA REWOLUCJI Z PERSPEKTYWY HISTORYCZNEJ**.

Grupa IV

M. Ocieska 5 pkt (z 6) przed L. Deuterem 3 pkt (z 4), T. Molendzkim i S. Grzegorską po 2 pkt (z 2).

Grupa V

E. Jajuszynski 9 pkt (z 10) przed St. Olszewskim 8 pkt (z 8), Cz. Bitowtem i W. Dzięwskim po 5 pkt.

Pod redakcją Bogdana Kuśniewskiego

Szkice o rozwoju marksistowskiej myśli politycznej. KiW, Warszawa 1981, s. 322.

Maria M. Kenig: **SPORY I KONFLIKTY MIĘDZYNARODOWE W AFRYCE**. MON, Warszawa 1981, s. 118, cena 12 zł.

Mieczysław F. Rakowski: **RZECZYPOSPOLITA NA PROGU LAT OSIEMDZIESIATYCH**. PIW, Warszawa 1981, s. 260, cena 35 zł.

Gerard Zeberek: **POCZĄTKI RUCHU SOCJALISTYCZNEGO W KRAJOWIE W LATACH 1939-1993**. WL Kraków 1981, s. 205, cena 45 zł.

Ryszard Grabowiecki, Stanisław M. Zawadzki: **POLITYKA PRZESTRZENNEGO ZAGOSPODAROWANIA KRAJU**. KiW, Warszawa 1981, s. 242, cena 60 zł.

Stanisław Markiewicz: **PAŃSTWO I KOSCIÓŁ W POLSCE LUDOWEJ**. LSW, Warszawa 1981, s. 286, cena 35 zł.

STATUT POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ZE ZMIANAMI I UZUPEŁNIENIAMI UCHWAŁONYMI PRZEZ IX NADZWIĘZAJNY ZAJAZD PZPR W LIPCU 1981 R. KiW, Warszawa 1981, s. 59, cena 6 zł.

Antoni Skąpski, Antoni Filipkowski, Stanisław Krzyżanowski: **NADZIEI PROMIENIE**. Trzy pamiętniki z XIX wieku. WL Kraków 1981, s. 223, cena 65 zł.

PRAWO

Zenon Pułaski: **WYBRANE ZAGADNIENIA Z PRAWA**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1981, s. 189, cena 13 zł.

Dżangir Klerimow: **FILOZOFICZNE ZAGADNIENIA PRAWA**. KiW Warszawa 1981, s. 519, cena 14 zł.

Zmarł Kol. JAN ROSŁOŃSKI

Zasłużony Nauczyciel PRL, emerytowany dyrektor, profesor historii II LO im. J. Chreptowicza w Ostrowcu Świętokrzyskim, wychowawca wielu pokoleń młodzieży, profesor LO dla Pracujących i Studium Nauczycielskiego, zasłużony działacz ZNP, członek PPR, PZPR, MRN, TPR, TPD, TSS, członek komisji historycznych KM PZPR i Oddziału Miejskiego ZNP, w okresie okupacji uczestnik tajnego nauczania w zakresie szkoły średniej, odznaczony w uznaniu zasług wieloma wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Cześć Jego Pamięci!
Zarząd Ogniska Emeryckich i Rentistów ZNP w Ostrowcu Świętokrzyskim

PAMIĘCI KOLEGI ZENONA JAGODY

W Krakowie 20 września br. zmarł nagle w pięćdziesiątym roku życia dr Zenon Jagoda, starszy wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, nauczyciel i wychowawca, działacz ZNP.

Szkole podstawową i liceum ukończył w Krakowie, by podjąć studia na filologii polskiej. Po uzyskaniu tytułu magistra, uczy języka polskiego w Lublinie, gdzie zdobywał duże uznanie za pracę z młodzieżą i dorosłymi. Wyróżniał się tam w zajęciach społecznych, jest prelegentem TWP, organizatorem Koła Towarzystwa Młodszych Języka Polskiego i Klubu Młodej Inteligencji.

W 1958 roku zostaje asystentem, a potem adiunktem w Katedrze Literatury WSP w Krakowie. W 1966 roku uzyskuje tytuł doktora nauk humanistycznych na podstawie rozprawy „Życie literackie Rzeczypospolitej Krakowskiej”. Ponadto jego badania naukowe koncentrują się na dydaktyce szkół średnich oraz bibliografii metodyki (fundamentalna, zbiorowa praca).

W 1967 roku dr Zenon Jagoda, na wniosek prof. Henryka Markiewicza, zostaje przeniesiony do Zakładu Metodyki Nauczania Języka Polskiego UJ. Prace jego idą w kilku kierunkach. I tak: dąży do podniesienia rangi dyscypliny, do jej uprawomocnienia w obrębie nauk humanistycznych. Inspiruje badania, na przykład nad czasem pracy studenta, wartością diagnostyczną egzaminów wstępnych. W Zakładzie szczególną troską otacza studentów, przyszłych nauczycieli oraz tych, którzy uzupełniają kwalifikacje na studiach podyplomowych. Jest ich serdecznym, duchowym opiekunem.

Był pracowity, ambitny, wymagający wobec siebie. Cechowała go obtrzymłość, potrafił każdego wysłuchać i zrozumieć. Ta cecha pozwalała mu łagodzić spory; należał do rozjemców w różnorodnych konfliktach.

Jako członek ZNP, dr Jagoda prowadził szeroką działalność społeczną. W latach siedemdziesiątych pełnił funkcję prezesa ZNP najpierw w IEP, potem na Wydziale Filologicznym w całej uczelni. Za swe różnorodne osiągnięcia otrzymuje Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej oraz Złotą Odznakę Zasłużony dla Miasta Krakowa.

W ramach kontaktów międzynarodowych dr Zenon Jagoda przebywał przez pół roku na Uniwersytecie w Rzymie, a ostatnie dwa lata pracował jako lektor języka polskiego na Uniwersytecie w Grenoble. Celem jego zagranicznych podróży stały się zdobycie materiałów na temat nauczania literatury i języka ojczystego w różnych krajach Europy. Pracy tej już, niestety, nie ukończył. Tuż przed śmiercią wysłał drukiem monografię „Oświeceni nieznani”, której współautorem był właśnie Zenon Jagoda. Wraz z Stanisławem Kłodzkiem i Janem Małowskim opracował dalsze tomy serii oraz zapoczątkował prace nad słownikiem oświeceni-
skim.

Odszedł nagle w pełni sił twórczych, Nauczyciel, Uczony i Wychowawca.

Koleżanki i Koledzy
z Zakładu Dydaktyki
Literatury i Języka
Uniwersytetu Jagiellońskiego



A JEDNAK ZMIANA

Od mych lat szkolnych,
Aż do tej pory
Między belframi
Też toczą się spory.

Dawniej — najwięksi
Antagoniści —
To matematycy
I poloniści.

A dziś, gdy nadszedł
Okres odnowy —
Jest — „Solidarność”
Kontra — branżowy.

KRYSTYNA SYLWESTRZAK

FRASZKI

KTO MA RACJĘ

Przegadali już rok,
każdy chce mieć rację,
a ta jest pośrodku
stad te pertraktacje.

Stanisław L. Machowiak

PRZEZORNY

Zanim się zadeklaruje,
Czeka aż się wyklaruje...

Ryszard Przymus

PRZECENA WIARY

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...”
— Wygrywa kurant z gdańskiego ratusza.

Nie baczao na to, wleu rodaków
Do obcych krajów rąco wyrusza.

Krystyna Sylwestrzak

WIELBICIEL PORZĄDKU

Do porządku przyzwyczajon wielce,
Nawet po rozum ustawia się w kolejce.

Zbigniew Waydyk

Kiedys napisałem ciepły felieton o Wojciechu Fibaku, który, nie zważając na nic, sam zainwestował w siebie i wybrał drogę życiową na własny rachunek. Stał się zawodowcem. Pochwaliłem go za zdecydowanie i odwagę. Napisałem, że nad taką postawą warto się zastanowić i wyciągnąć jakieś wnioski. Pewien czytelnik miał mi za złe, że lansuję styl życia konsumpcyjnego, że czapkuję przed zawodowstwem i że w ogóle nie miałem racji, podejmując temat.

Zawsze cieszę się z reakcji czytelników, bo cóż z pisania, gdy albo nikt tego nie czyta, lub — w najlepszym przypadku — czytając, ma do tego obojętny stosunek. Listy do redakcji sprawiają nam, piszącym, ogromną satysfakcję. Opinie wyrażane w korespondencji skłaniają do rozmaitych przemyśleń.

Po felietonie pt. „Po dolary” redakcja otrzymała takie właśnie listy, które zwracają uwagę na problemy polskiej kultury fizycznej. Jeden z czytelników, pan Ryszard Feliksiak z Łodzi, z zawodu nauczyciel o ponad trzydziestoletnim stażu pisał długi, publicystyczny artykuł. Wiele wątków tej publicystyki poruszałem w felietonach, zamieszczanych na tym miejscu. Pan R. Feliksiak słusznie uważa, że krytyki nigdy nie za wiele, jeśli chcemy polepszać, konkretyzować i uzdrawiać choroby polski sport, a jego przypadłości znane są przecież powszechnie.

Poruszając sprawy lamentu wokół klubów, które notorycznie cierpią na brak środków, pan Feliksiak pisze: „Panika wobec braku pieniędzy w klubach doprowadza jedynie do prymitywnych metod likwidacji najmniej winnych sekcji, uwidaczniając tym samym słabość organizacji pracy w sporcie”.

Byłoby błędem sądzić, że wszystkiemu, a więc brakom występującym w ruchu sportowym, polegającym na tym, iż biegnie on nurtem elitarności, a nie egalitarności, winne są niedostatki finansowe. Do wypaczeń przyczyniły się znacznie bardziej ważne zjawiska, które toczyły kulturę fizyczną w dot po równi pochyłej. Oto uwagi na ten temat Ryszarda Feliksiaka: „W ostatnich latach sport polski był wyraźnym odzwierciedleniem naszego życia społecznego. Mnożące się liczne afery, cwaniactwo, wykroczenia dewizowe, jawny han-

APEL

Zaniepokojeni poważnymi i stale wrastającymi opóźnieniami w realizacji budowy kompleksu budynków Biblioteki Narodowej w Warszawie;

— zwracamy się do wszystkich urzędów i instytucji odpowiedzialnych za sprawny i niezakłócony tok prac budowlanych — resortu kultury i sztuki, resortu budownictwa i do władz miasta Warszawy, by ze swej strony uczyniły wszystko, odpowiednio do zakresu kompetencji, co jest niezbędne dla pomyślnego przebiegu robót;

— zwracamy się do załóg przedsiębiorstw wykonujących prace przy wznoszeniu obiektów Biblioteki Narodowej, by nie szczędziły swych wysiłków koniecznych dla terminowej i solidnej realizacji całego przedsięwzięcia;

— zwracamy się do załóg realizujących zamówienia materiałowe, by dopełniały

przednich posiedzeń w mniejszym stopniu te wielkie, a bardziej tak zwane przyziemne, najbliższe człowiekowi, takie, o których mówi się bez przerwy w domu, w kolejkach, w pracy. Pół roku temu uwagę posłów zaprzętały przede wszystkim sprawy modelowe, rozwiązania systemowych, strukturalnych. Przez ostatnie dwa dni mówiono zaś głównie o elementarnych, o tym co zrobić, by możliwie najłagodniej przetrwać zime. Oto swoista miara regresu naszej gospodarki w ciągu minionego półrocza, regresu niezbyt dobrze rokującym terminowemu wprowadzaniu reformy”.

Effektem tego poselskiego zatroskania o dalsze nasze losy jest właśnie uchwała Sejmu w sprawie spokoju społecznego w kraju.

„Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — czytamy w tym dokumencie — apeluje do świadomości obywatelskiej każdego Polaka: uczynmy wspólnie wszystko dla przezwyciężenia obecnych trudności, poprawmy sytuację bytowościową ludności miast, zapewnimy krajowi i jego obywatelom niezbędny opał i energię. Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wzywa wszystkich do wspólnej walki o pokój społeczny i odbudowę życia gospodarczego kraju”.

Nie trzeba dodawać, że apel ten jest zobowiązaniem tak dla władzy, jak i dla społeczeństwa, zobowiązaniem do współdziałania wszystkich sił rozsądku — dla dobra kraju. Ten właśnie problem współdziałania podejmuje Daniel Passent w artykule pt. „Gwarancje Polaków i dla Polaków” (Polityka nr 44). Autor tak pisze we wstępie swoich rozważań:

„W związku z nieustannie pogarszającą się sytuacją gospodarczą i polityczną kraju, coraz częściej słychać głosy wzywające do porozumienia, jedności, koalicji na rzecz ocalenia na-

przed META

UKONKRETNIC I ODNOWIĆ

MIECZYSLAW BILSKI

del zawodnikami, łatwe załatwianie mieszkań, przydziałów samochodowych, wysokie fikcyjne etaty w zakładach pracy i wysokie zarobki, liczne, niczym nie uzasadnione szkoleniowo, drogie wyjazdy zagraniczne, bogate bankiety, wystawne gabinety klubowe i walące się sale gimnastyczne. Oto przykłady lekcji poglądowej, z którą mógł się zetknąć młody zawodnik i naoczny, trzeźwo patrzący na te sprawy obserwator”.

Nie od dziś głośno się mówi o niedostatkach w dziedzinie wspierania sportu i wychowania fizycznego w szkolnictwie akademickim. Został on prawie całkowicie zrujnowany. Nie ma tu żadnych wariantów samodzielności i samorządności. Przechwycenie przez administrację sportową dawnego ruchu akademickiego w dziedzinie wychowania zaważyło nie tylko na braku powszechności kultury fizycznej w tym środowisku, ale pogrzebało na dłuższą metę jego uzasadnione aspiracje. Z wyczynem AZS administracja sportowa liczy się tylko z koniecznością, jako że akademicy nie pozwalają na obalenie i zburzenie ostatnich bastionów. „Sport akademicki musiał się zalać na skutek bogatych rywali, z którymi nie mógł konkurować i nawiązać równej walki finansowej, mimo przewagi fachowej. Środki finansowe muszą być uchwycie i po gospodarsku rozdzielane na najbardziej zaniedbane odcinki, tj. na sport szkolny, akademicki, wzorowe szkolenie w klubach oraz masowy sport wśród doro-

stych. Mając dobry fundament, możemy wówczas wybierać właściwe reprezentacje narodowe, studenckie i młodzieżowe”.

Ludzie wypowiadają się ostro i jednoznacznie na temat naszego sportu, podkreślając skutki zakamuflowanego zawodowstwa: „Pełną odnowę widzę jedynie w amatorskim sporcie, dobrze zorganizowanym w sensie szkoleniowym, o trwałych systemach rozgrywek i kontrolowanym przez fachowców” — pisze pan Feliksiak. I dalej: „Sport wychynowy jest przywilejem młodości. Nie powinien trwać w nieskończoność i stawać się zawodem dla młodych ludzi. Wielkie wyniki mogą uzyskać tylko ci zawodnicy, którzy przeczodzą twardą drogę do celu, kochają sport, a nie ci, którzy chcą na nim zarobić. Twierdzę, że tych ostatnich jest obecnie za dużo”.

I my tak twierdzimy. „Przykre będzie moje stwierdzenie — pisze pan Feliksiak — ale wiele z tych nieprawidłowości, które miały i mają miejsce w sporcie wychynowym, przeniesionych zostało w niektórych formach pracy na grunt sportu szkolnego. Miało to ujemny wpływ na masowy i zdrowotny charakter tego sportu. Rozłożąca nauczycieli wychowania fizycznego i dyrektorów szkół przede wszystkim za osiągnięte rezultaty z niewielką grupą młodzieży (we współzawodnictwie ogólnoszkolnym) kosztem podstawowej pracy szkoły w zakresie kultury fizycznej.

Co można już od zaraz wprowadzać w zakresie walki o zdrowie i sprawność każdego ucznia w każdej szkole (uczelnii) na każdej lekcji, w przemysłanej pracy wszystkich odpowiedzialnych za ten odcinek, a przede wszystkim nauczycieli wychowania fizycznego? Ogłoszenie symbolicznych wyróżnień dla tych nauczycieli wychowania fizycznego, których metody pracy będą najbardziej celowe i właściwe, wyzwoliłoby wiele twórczych pomysłów i metod pracy”.

Ten postulat poruszany był w wielu listach adresowanych do redakcji. Kto podchwyci sens tych słów?

★

List pana Feliksiaka otrzymaliśmy w formie kopii, co można rozumieć, że podano go nam do wiadomości. Nie wiemy pod czym adresem został skierowany oryginał.

JEST TAKI KLUB

Licznie i aktywnie uczestniczą nauczyciele w pracach działających w całym kraju towarzystw społecznych i kulturalnych. Oto w ramach Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego działają klub byłych nauczycieli tajnego nauczania mieszkających obecnie w województwie koszalińskim. Klub ten, liczący czterdzieści kilku członków, prowadzi ciekawą działalność. Główny jego cel to zbieranie dokumentacji związanej z tajną oświatą. Klub dysponuje obecnie wieloma dokumentami związanymi z nauczaniem w okresie okupacji: aktami weryfikacyjnymi stwierdzającymi udział w tajnym nauczaniu, biografiami kolegów, prowadzących tajne nauczanie, dokumentacją fotograficzną, fonoteką wspomnień, pracami konkursowymi na pamiętniki-wspomnienia z lat wojny, wypowiedziami i wspomnieniami uczniów uczestniczących w tajnych kompletach.

Jednym z najpoważniejszych przedsięwzięć klubu było zorganizowanie sesji popularyzatorskiej poświęconej dziejom polskiej oświaty w okresie okupacji. Przyśłano nam właśnie do redakcji materiały z tej sesji, odbite w specjalnym tomiku sygnowanym przez Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Spośród wspomnień osobistych, refleksji i relacji, opracowań i dokumentów, które znajdują się w tym tomiku, na szczególną uwagę zasługuje „Słownik biograficzny nauczycieli tajnego nauczania, zamieszkających w Koszalińskim”. Bo ZNP prowadził i prowadzi tu rozwinętą na szeroką skalę akcją odnawiania tych nauczycieli, którzy uczestniczyli w tajnym nauczaniu bądź to w formie zorganizowanej, bądź w formie indywidualnej. Właśnie wspomniany słownik, zawierający czterdzieści kilka nazwisk, jest między innymi tego dowodem.

Choć olbrzymia większość wymienionych w tym słowniku kolegów, jest już obecnie na emeryturze (niektórzy, niestety, już nie żyją), wielu z nich jest nadal znanymi działaczami związkowymi i społecznymi. Między innymi koledzy: Eugenia Rojszewska z Kołobrzegu, Julian Rojewski ze Szczecinka czy Wincenty Kruszyński z Koszalina.

Już choćby ten przykład dowodzi, że inicjatywy i poczynania klubu byłych nauczycieli tajnego nauczania, działającego w ramach Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, zasługują zarówno na życliwość, jak i na uwagę. (hw)

NA ŁAMACH PRASY

I znów — jak to już bywało w okresach nasilonych napięć społecznych ostatniego roku — z większą uwagą śledzimy dzienniki niż tygodniki. Po prostu te ostatnie nie nadążają za wydarzeniami. Dzienniki zaś każdego dnia donoszą o coraz to nowych ogniskach zapalnych. „Trybuna Ludu” z 31 października br. zamieszcza informację biura rzecznika rządu o sytuacji strajkowej w dniu 30 października. Przeróżający to — w swojej wymowie — dokument: w sześciu województwach prowadzone są strajki o charakterze ciągłym; w siedmiu — zapowiedziano strajki na pierwsze dni listopada; w dziesięciu — trwa gotowość strajkowa. A dzieje się tak mimo coraz dramatyczniejszej sytuacji kraju, mimo apeli rządu o spokój społeczny, mimo iż Prezydium KK NSZZ „Solidarność” w ostatnich dniach października wezwała do natychmiastowego zaprzestania akcji strajkowych.

Nasuwa się pytanie: co dalej? Wszak nie można będzie rozpocząć uzdrawiania gospodarki, przeprowadzania reformy, porządkowania rynku, likwidacji kolejek, jeśli nadal będą wybuchaly niszczące strajki, jeśli stale będzie zakłócan normalny rytm produkcji.

Zrozumiałe więc, że w dwudniowej dyskusji w czasie posiedzenia Sejmu (30—31 października) gros czasu i uwagi poświęcano obecnej dramatycznej sytuacji kraju wstrząsanego strajkami i konfliktami, zagrożonego chłodem i głodem.

Jak pisał w „Trybunie Ludu” z 2 listopada Andrzej Dzierżanowski i Tomasz Jeziorański: „Osią poselskich wystąpień były sprawy gospodarcze, ale w przeciwieństwie do wielu po-

rodowego. W ostatnich tygodniach mówi się już wręcz o potrzebie zawarcia takiej koalicji, o stworzeniu ram instytucjonalnych, w których sojusz czy porozumienie mogłoby się realizować. Jest to wołanie o decyzje polityczne, mające umożliwić współpracę sił mających poczucie rzeczywistości — dla wspólnego dobra, jakim jest ojczyzna. Oczywiście, współpraca jest możliwa tylko wówczas, jeśli słyszy sobie przeciwne odkładają na bok to, co dzieli je najbardziej, a używają swych sił i wpływów dla ratowania kraju”.

Właśnie na warunkach, które muszą być spełnione, by współpraca także mogła dojść do skutku — koncentruje się D. Passent w swej zmuszającej do refleksji publikacji.

O problemach oświaty pisano ostatnio nieco więcej — przede wszystkim w kontekście kontrowersji wokół Karty Nauczyciela, w kontekście zabiegów ZNP o podniesienie rangi tego zawodu — w interesie edukacji narodowej. O degradacji oświaty świadczy nie tylko obecne usytuowanie materialne nauczycieli, lecz także wciąż pogarszająca się baza materialna szkolnictwa. Pisz na ten temat Stanisław Bortnowski na łamach „Życia Literackiego” nr 44 w artykule pt. „Szkoly umierają stojąc”. Na przykładzie Nowosądeckiego ukazuje krytyczny stan tej bazy i stwierdza:

„Rozliczanie winnych ma już tylko sens symboliczny: zaniedbanie nie przeskoczmy w tym roku, a czy w oświacie nie zjeździemy jeszcze niżej, na to pytanie odpowiedzieć można będzie za rok, za dwa. Wszystko jednak wskazuje na to, że zjeździemy, albowiem w szybkim tempie dekapitalizuje się majątek szkolny. Szkół nie ma czym i nie ma za co remontować”. I dalej: „Zadziwia beznadziejność władzy państwowej, przecie demokratycznej, przecie dla ludu, ale zdumiewa też dwójstwo psychiki mieszkańców: zgoda na sprzeczność między cywilizacją (domowa) i gnojem (szkolnym)”.

Nad przyczynami tego zubożnienia oraz możliwościami wyjścia z impasu zastanawia się autor, stwierdzając z gorzkością: „Szkoly umierają nie tylko stojąc, szkoly umierają także w zapomnieniu”.